Nr. 262. Kraków, Sobota 26 Września 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1	złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4	„ — „
Półrocznie . . .	8	„ — „
Rocznie	16	„ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1	złr. 70 ct
Kwartalnie . . .	5	„ — „
Półrocznie . . .	10	„ — „
Rocznie	20	„ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

☛ Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się **w dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr.), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim (**bez ilustracyj**) kosztuje 3 złr. 60 ct. (z przesyłką 4 złr.)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Rozłamywanie żywych...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w całej Europie, żaden naród nie znajduje się w tak anormalnem politycznem położeniu, jak naród polski. Nie chodzi tu już o tamowanie ręką wrogów naturalnego rozwoju kulturnego, lecz poprostu o wynaturzanie. Do celów politycznych danego państwa, musimy przynosić na ofiarę nietylko naszą indywidualność narodową, musimy się zapierać nietylko naszej przeszłości, lecz jeszcze każą nam grać rolę szczerych i poświęcających się poddanych tego państwa. Ostatecznie, godząc się z dokonanemi faktami, możnaby znaleźć wspólność celów z państwem, do którego siłą przyłączeni zostaliśmy, jeśliby ta wspólność być mogła i jeżliby z niej, choć w dalekiej przyszłości, ukazywały się nadzieje poprawienia narodowego bytu i osiągnięcia samodzielności politycznej. Tymczasem, wręcz przeciwne tendencje państwa, wymagają od nas, abyśmy dobrowolnie przestali być tem, czem od wieków byliśmy, czem jesteśmy i czem być pragniemy, a natomiast, abyśmy zostali wiernymi poddanymi, to nas za to król pruski, pan Caprivi, albo nawet i jaki Bismarck poklepie po ramieniu i pogłaszcze pod brodę. Po za kordonami Austro-Węgier, doszło już do tego w Prusach i w Rosji, że to, co w innych ludziach uważa się za cnotę, nam poczytują za zbrodnię.

Te niezdrowe stosunki, wyrodziły w ostatnich czasach, niby polityczne lekarstwa, a w rzeczywistości trujące medykamenty, osłodzone syropem krótkowidzącej, przedpokojowej dyplomacji. Dziś są tacy, a odzywają się coraz głośniej, którzy nas chcą ratować l o j a l n o ś c i ą.

Polak w zaborze rosyjskim ma być lojalnym dla rządu rosyjskiego, dla rządu pruskiego w pruskim, dla rządu austrjackiego w austrjackim, — czyli, usiłują wykroić trzech Polaków, ponieważ interesa tych trzech państw, nie są jednakowe i jeśli jest między niemi sojusz, tak jak n. p. dziś między Austrją a Prusami, to jest on oparty tylko na przejściowej sytuacji politycznej — więc my nie możemy mieć własnych swoich narodowych interesów, własnych celów, własnych pragnień i własnych dążności, lecz mamy się rozłamać na trzy części, aby w danej chwili mordować się wzajemnie.

W obecnem położeniu rzeczy, w obecnej sytuacji politycznej, może być tylko mowa o lojalności Polaków względem monarchy Austro-Węgier, bo tylko pod panowaniem austrjackiem uznany i uszanowany jest organizm narodowy polski, a jeśli nie mamy tu jeszcze wszystkiego, do czego mamy prawo — to są już postulaty wewnętrznej polityki, z powodu której rząd austrjacki nie potrzebuje się obawiać niczego, jak również my jesteśmy przekonani najmocniej, że na zdrowym i silnym rozwoju narodowości polskiej, zależeć musi i zależy wiele monarchji habsburgskiej. To też Polacy chcą, mogą i powinni być teraz lojalni tylko względem Austrji — powinni być dlatego, że tak nam nakazuje nasz interes polityczny teraźniejszy i przyszłościowy; — ale co chcą wyknć dyplomaci z nad Warty z polskiej lojalności p o u r l e r o i d e P r u s s e?

Czy można być tak krótkowidzącym, aby uwierzyć w to, żeby Prusy zeszły z drogi gwałtownego germanizowania polskich prowincyj? Czy mają to dlatego uczynić, że są w sojuszu z Austrją, a rząd austrjacki nie gniecie Polaków? Czy może dlatego, że Prusy są w niezgodzie z Rosją, a Rosja morduje Polaków?

Bajki i to oparte na tak płytkich argumentach, że najmniejszy podmuch innego wiatru w Europie jutro, wszystkie takie kombinacje polityczne pojutrze poprzewraca do góry nogami.

Szepczą tam coś już o lojalności Polaków względem Petersburga — dla czego nie, to takie mądre i tyle ma sensu, co nasza lojalność dla Berlina.

Tymczasem, zamiast zużywać niepotrzebnie siły i środki na wytwarzanie niezdrowych sytuacyj politycznych, na rozłamywanie narodu polskiego i umieszczanie z niego serca w Galicji, głowy w Kongresówce, a brzucha w Poznańskiem — należałoby wytężać wszystkie siły, abyśmy, pomimo rozbioru, stanowili jednolity naród i nie pomagać wrogom naszym do tego, byśmy się stawali dla siebie samych cudzoziemcami.

Kto sieje dobre ziarna, zbiera dobre owoce.— Przekonał się o tej prawdzie monarcha Austro-Węgier, bo nie ulega wątpliwości, że pochlubić się może prawdziwą, istotną, rzetelną lojalnością wszystkich Polaków, bez względu na kordony graniczne i on jeden tylko posiada do niej niezaprzeczone prawo — wszystkie inne l o j a l n o ś c i są sztuczne i dążą do rozłamywania tego, co powinno być zwartą całością.

ENCYKLIKA PAPIESKA
O POJEDYNKACH.

(Dokończenie).

Zaś i dla tych także, którzy wyzwanie na pojedynek przyjmują, nie jest słuszną racją obawa, iżby w razie odmówienia, za tchórzów byli przez ludzi uważani. Gdyby bowiem obowiązki człowieka mylnemi tłumu poglądami a nie wieczną prawa i sprawiedliwości linją wytyczną mierzyć miano, to nie byłoby ani znamiennej, ani prawdziwej różnicy między uczynkami moralnemi a złoczyństwami. Już starożytni mędrcy wiedzieli i nauczali, że mąż dzielnego ducha i stały, gardzi złudnym tłumu sądem. Natomiast prawą i świętą jest ta obawa, która człowieka od bezecnego morderstwa powstrzymuje i troską o własne i o braci swoich zbawienie napawa. A nawet, kto płonnemi tłumu powiedzeniami pomiata, kto raczej na szkalowania się naraża, niżby w jakimkolwiek punkcie swemu się obowiązkowi sprzeniewierzył, ten okazuje odwagę daleko większą i wyższą, niż ten, kto krzywdą urażony za oręż chwyta. A gdy się dobrze przypatrzymy, to nawet on jeden jaśnieje prawdziwą dzielnością ducha, ową mianowicie, która prawdziwie na miano cnoty zasługuje i za którą chwała idzie niemylna. Cnota bowiem polega w odpowiedniem rozumowi dobrem, a dziecinną jest wszelka chwała, która się nie na przyzwoleniu Bożem opiera.

Zresztą haniebność pojedynku jest tak namacalną, iż nawet nowocześni prawodawcy w drodze państwowej kary nań nałożyć za właściwe uznali, pomimo że wielu mu poklasków i poparcia użycza. Przyczem wielce jest opacznem i arcyzgubnem, że ustawy pisane w faktycznem wykonaniu niemal złudnemi się stają, a to nieraz za wiedzą i przy milczeniu tych, których obowiązkiem jest starać się o ukaranie winnych i o posłuszeństwo dla ustaw. Ztąd to pochodzi, że aż nazbyt często z pogardzeniem majestatu prawa, wolno bezkarnie przystępować do pojedynku.

Tak samo niedorzecznem i mądrego człowieka niegodnem jest zdanie tych, którzy wprawdzie chcą osobom cywilnym zabronić pojedynków, ale je dla wojskowych za dozwolone poczytują, ponieważ taka praktyka wrzekomo ducha wojowniczego podsyca. Albowiem po pierwsze zachodzi pomiędzy moralnem a niemoralnem różnica znamienna, której żadna różnica stanu uchylać nie może. Wszystkich ludzi bez wyjątku, jakiegoby byli powolania, porównie obowiązuje prawo Boże i naturalne. Nadto dla tego rodzaju pobłażliwości względem wojskowych musianoby przytoczyć jaki powód publicznego pożytku, który jednakowoż nigdy tak ważnym być nie może, iżby dla dopięcia go zamilknąć musiał głos prawa Bożego i naturalnego. W tym zaś razie — rzecz jasna — o pożytku publicznym zgoła mowy być nie może. Albowiem popierania tęgości wojskowej celem jest spotęgowanie obronności państwa. A czyż można go dopiąć drogą nawyku, który z natury swojej do tego zmierza, iżby w razie waśni między wojskowymi, do których przecie częste bywają okazje, część obrońców ojczyzny zabijaną była?

W końcu lubi nasz wiek, chełpiący się, iż poprzednie wieki co do powyższego wykształcenia i wydelikatnienia obyczajów prześciga, lekceważyć stare urządzenia i aż nazbyt odrzucać to, co od kultury nowoczesnej odstępuje. Zkądżeż pochodzi, iż się mimo tak wielkiej gorliwości w humanizmie, nie odrzuca tych nieszlachetnych pozostałości czasów dzikszych i obcego barbarzyństwa?

Waszą, czcigodni bracia rzeczą będzie, to, cośmy tu pokrótce podnieśli, pilnie wpajać w umysły waszych wiernych, iżby nieopatrznie mylnemi w tym względzie zdaniami nie przesiąkali, ani też lekkomyślnych ludzi gadaniną porywać się nie dawali. Starajcie się mianowicie o to, aby młodzież wcześnie prawego nabierała zdania o pojedynkach i tak się na nie zapatrywała, jak się Kościół w zgodzie ze zdrową filozofją zapatruje; tem zapatrywaniem niechaj się ona zawsze w swojem postępowaniu kieruje. A nawet uważamy za odpowiednie czasowi i wielce zbawienne, iż by młodzież katolicka, jak się we wielu miejscach dobrowolnie i na zawsze zobowiązuje do żadnych nie wstępować Stowarzyszeń niezacnych, tak też rodzaj związku zawarła pod zobowiązaniem, że się nigdy i z żadnego powodu pojedynkować nie będzie.

Usilnie błagamy Boga, iżby wspólne nasze starania siłą wzmocnił niebieską i miłościwie spełnił to, do czego my dla dobra publicznego i dla nieskazitelnego zachowania moralności i chrześcijańskiego życia dążymy. Jako rękojmię zaś darów Bożych i jako znak życzliwości naszej dajemy wam, czcigodni bracia, miłościwie w Panu Nasze błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 12 września 1891, w pontyfikatu Naszego roku czternastym.

Papież Leon XIII.

Z KRAJU.

Przemysł tkacki w Andrychowie.

Pozostając blizko lat 4 w Andrychowie na posadzie wikarjusza, miałem sposobność zapoznać się z wyrobami tkackiemi i rozmawiałem nieraz z tkaczami i z przedsiębiorcami, zkąd, niestety, nabrałem przekonania, że tkactwo w Andrychowie chyli się do upadku. Dzieje się to głównie z braku poparcia, opieki i szczerego zainteresowania się kół kompetentnych przemysłem domowym.

Czytałem dzienniki różnych odcieni, ale niestety, nigdzie nie znalazłem wzmianki np. o andrychowskich drelichach; postanowiłem tedy, choć niefachowy, napisać parę słów w tej sprawie, celem zwrócenia uwagi polskiej publiczności na zapoznanie wyrobów krajowych w Andrychowie. Nie zapuszczam się w historję przemysłu domowego w Andrychowie i okolicznych wsiach, głównie w Roczynach, Sulkowicach i t. d., bo wszędzie to wiadome, że drelichy andrychowskie miały dawniej popyt szeroko w Polsce i na Rusi. Dzisiaj coraz mniej odbytu, liczba tkaczy się zmniejsza, a tem samem ludność tamtejsza coraz bardziej ubożeje. Mało komu wiadomo, że przemysł tkacki andrychowski nie jest ściśle domowy, bo materjał, z którego wyrabiają drelichy, oraz inne sztuki, bo nawet imitacje francuzkie modne, nie jest rodzimy, lecz obcy, a jest nim bawełna. sprowadzana z fabryk niemieckich i czeskich. Tę bawełnę sprowadzają przemysłowcy tamtejsi, przeważnie żydzi, i dają tkaczom po kilka paczek, z których mają oni wyrobić odpowiednią liczbę sztuk (kąsków). Płacą im według umowy pewną małą kwotę. Przed kilkunastu laty, tkacze zarabiali tygodniowo od 15 do 20 złr., ale niedługo trwały te dobre czasy. Konkurencja z fabrycznemi wyrobami, a także licha bawełna i farby, które bladły — spowodowały razem zastój i upadek. Liczba tkaczy w Andrychowie i w okolicy, wynosi dziś przeszło 2 000, ale zatrudnionych jest może zaledwo połowa, a ci muszą się kontentować lichą zapłatą, a nawet dopraszać się o robotę u przedsiębiorców, choćby po najtańszej cenie. Ś. p. marszałek Zyblikiewicz nosił się z myślą podniesienia przemysłu tkackiego w Andrychowie, niestety, ustąpienie jego i śmierć przedwczesna, stanęły temu na zawadzie. P. dr. Weigel obiecał, zwiedzając Andrychów, postawić wniosek w Sejmie w sprawie założenia szkoły tkackiej. Dotąd cicho o tem. Dopiero w dalszej przyszłości możnaby się spodziewać dobrych skutków takiej szkoły; mówią obecnie tutaj o założeniu szkoły przemysłowej. Naszem zdaniem, dziś idzie głównie o rychłe zapobieżenie biedzie tkaczy, a więc o reklamę dziennikarską, żeby publiczność polska kupowała drelichy, oraz inne wyroby na suknie dla pań, nawet kapy na łóżka, firanki i materje, imitacje perskie na obicia. Zdziwić się może czytelnik, gdy usłyszy, że w Andrychowie można dostać materjalnych firanek, kap na łóżka, a jednak ciekawy może je zobaczyć w bazarze krajowym w Sukiennicach. Nowość tę wprowadził przemysłowiec p. J. G., który wiele przyczynił się do podniesienia wyrobów tkackich, sprowadził ulepszony warsztat tkacki z Wiednia, nie szczędząc kosztów i trudu, by tylko dać zarobek tkaczom i zwrócić uwagę publiczności, że można i w kraju kupić lepsze materje. Nie ubliżając innym przemysłowcom, muszę jednak szczególniej podnieść zasługi p. J. G., który zatrudnia przeszło 200 (robotników) tkaczy, płaci im rzetelnie, tak, że go wszyscy chwalą i nauczył tkaczy wyrabiać lepsze sztuki, jak imitacje francuzkie. To też krzywdę mu wyrządzono, kiedy na Wystawie krajowej w Krakowie dano jemu i tkaczom zarówno medale bronzowe. Wie o tem dobrze p. dr. Weigel, który znając p. J. G. stara się gdzie może wyrobić mu uznanie, jak się to stało na ostatniej wystawie leśniczo-rolniczej we Wiedniu, gdzie p. Joachim Gruenspan otrzymał dyplom i uznanie za wystawione przedmioty przemysłu domowego. Ale cóż to wszystko pomoże, jeśli publiczność polska nie będzie kupować wyrobów andrychowskich. Żal ściska za serce, gdy nieraz widzi się w nocy światło w domach, wyglądające z daleka, jakby robaczki świętojańskie, a tam biedni tkacze, nieraz młodzi chłopcy i dziewczęta, bo rodzice już niedołężni, ciężko pracują, by dokończyć sztuk i zanieść je rano do kupca, by za odebrane pieniądze kupić żywności dla całej familji. To też widzi się wiele bladych i chudych twarzy, bo zawczasu i po nocach pracująca młodzież nie może wyglądać różowo.

Prawie co drugi dom widzieć można warsztaty 2 lub 3, ale nie robią na wszystkich, czasem tylko na jednym, bo roboty nie ma, a głód, zwłaszcza w tym roku nieurodzajnym, wciskać się będzie do chaty. Jest pewna liczba tkaczy, którzy samodzielnie kupują bawełnę i z wolnej ręki sprzedają kupcom katolikom i żydom sztuki, ale także nie wiele mogą zarobić, zawsze jednak tacy, jako niezależni, uchodzą za bogatych, bo większa część zawsze zalega i nieraz więcej wybierze naprzód, niźli zarobi. Odbyt na drelichy lichszego gatunku, głównie jest we wschodniej Galicji, w okolicy Tarnopola — lepsze sztuki rozchodzą się także w okolicy, a w Krakowie ma skład lepszych towarów, o jakich wyżej mówiłem, p. Joachim Gruenspan w bazarze krajowym i we Lwowie komisowy skład. Dużo mógłbym jeszcze w tej sprawie pisać, może kto z okolicy, mający dobro ludu na celu, napisze także, ja chcę dać tylko początek, a nic mną nie powoduje, tylko chęć przysłużenia się dobrej sprawie, by lud tamtejszy miał więcej zarobku, by przemysł andrychowski nie upadł z braku odbytu, a Szanowne dziennikarstwo raczyło zająć się tą sprawą.

Ks. Jan Figwer.

KURJER LWOWSKI.

* Od dnia 22 b. m. toczy się w lwowskim sądzie karnym, pod przewodnictwem radcy Kunceka. rozprawa przeciw Antoniemu Dahlkemu, fabrykantowi storów i żaluzji, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa, mianowicie, iż w zamiarze zabicia Jana Christofa, u którego podsądny przed założeniem fabryki w charakterze ajenta pozostawał, strzelił do niego trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru, uszkodziwszy mu jednak tylko małżowinę uszną. Oskarżał prokurator hr. Dzieduszycki, bronił nadradca Simonowicz. W toku rozprawy okazuje się, że Dahlke z powodu braku odpowiedniego kapitału, nie mógł należycie interesu prowadzić, a wszelkie możliwe zabiegi nie przynosiły żadnego skutku. Udawał się do rozmaitych znajomych o pożyczkę lub porękę, ale nikt mu tego uczynić nie chciał. W ostatnich dniach czerwca rozdrażniony coraz większem niepowodzeniem, nie miał bowiem już nic do jedzenia, sprzedał zbędniejszą garderobę, a za otrzymane pieniądze kupił rewolwer i naboje, w zamiarze odebrania sobie życia. W rozpaczy przyszła mu myśl zabicia tych, którzy mu pomódz nie chcieli, ale zaniechał tego i dnia 27-go t. m. postanowił dokonać samobójstwa. Idąc jednakże do swego pomieszkania, spotkał dwóch znajomych zamożnych ludzi, którzy widząc jego rozdrażnienie i słysząc słowa, że wkrótce biedzie swej kres położy, zawezwali go do siebie w celu udzielenia mu pomocy. W tem wszelako nadszedł wspólnik oskarżonego Niedźwiedzki, który odwoławszy go na bok, oznajmił, iż Christof postarał się w policji, że fabrykę Dahlkego zamkną. Podsądny, nielubiący Christofa, za złe obchodzenie się z nim w czasie pobytu u niego, pobiegł doń, a zdybawszy go przed domem, zapytał, czy był tam jego wspólnik? Christof odpowiedział mu na to gburowato, co do tego stopnia zirytowało oskarżonego, iż bezwiednie prawie wyciągnął rewolwer i trzy razy doń strzelił, jednakże tak szczęśliwie, iż tylko małżowinę uszną naruszył. Po czynie tym wrócił do domu, zkąd za poradą domowników udał się na inspekcję policyjną, gdzie sam do czynu się przyznał. Przesłuchani świadkowie wyrażają się o podsądnym bardzo korzystnie, przyznają, że był człowiekiem pracowitym i oszczędnym. Zawezwani znawcy rusznikarze, pp.: Dzikowski i Tabaczkowski, orzekli, że rewolwer, z którego Dahlke strzelał, należy do najlichszego kalibru broni, a o celności nie ma mowy nawet w odległości jednego kroku — gdyby jednakże oskarżony trafił był, to kula przeszyłaby p. Christofa na wskróś.

† Antoni Andaházy de Andaháza et Szent András, radca namiestnictwa, zakończył życie po długiej i ciężkiej chorobie.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Kalwarji realność l. 62 w Izdebniku 19 października i 25 listopada b. r., od 786 złr.

Z bieżącej chwili.

Służalczość Francuzów wobec rządu rosyjskiego, jakiej świeży przykład mieliśmy w Paryżu, gdzie Polaka, wołającego: „Vive la Pologne!“ uwięziono, gorszy i liberalną prasę angielską. Główny organ Gladstona *Daily News*, przychylny zresztą francuskiej rzeczypospolitej, daje wyraz swemu oburzeniu w następujących słowach: „Nie podobna oprzeć się uczuciu wstrętu wobec zachowania się publiczności francuskiej względem owego Polaka, który w roku 1870 brał udział w wojnie francusko-niemieckiej, walcząc w obronie francuskiego kraju. Znalezienie się Paryżan, którzy owego Polaka wydali policji, jest objawem serwilizmu, jaki dziś we Francji, coraz to bardziej się szerzy. Jest to dla nas rzeczą niewytłumaczoną, jak można uważać okrzyk „Vive la Pologne“ za obrazę rządu rosyjskiego. Przecież niktby z członków angielskiej rodziny królewskiej nie widział w tem obrazy, gdyby w ich obecności podnoszono okrzyki: „Niech żyje Szkocja“! lub też: „Niech żyje Irlandja!“...

Z tych sympatyj francuskich umie doskonale korzystać Rosja!... „Mając w pamięci przysłowie, że żelazo trzeba kuć póki gorące, zaciąga nową pożyczkę we Francji, którejby gdzieindziej z pewnością nie otrzymała“. W końcu wyrażają *Daily News* nadzieję, że sympatje, jakie dziś okazują Francuzi Rosji, mimo intenzywności tych objawów, nie mają tam podatnego gruntu i prędzej czy poźniej przyjaźń rosyjsko-francuska okaże się niemożliwą.

Oficjalne telegramy z Berlina doniosły, że w tamtejszych sferach dworskich nic nie wiedzą o ewentualnych odwiedzinach cara. Prasa półurzędowa równie nie jest poinformowana o tem, czy cesarz Wilhelm zaprosił samodzierżcę wszech Rosji do siebie. *Koelnische Ztg.* donosi, że to uczynił, a *Nordd. Allgem. Ztg.* utrzymuje, że koloński dziennik padł ofiarą mistyfikacji.

Podczas podróży po wschodniej Francji, spotykał się prezydent rzeczypospolitej francuskiej często z katolickimi prałatami, którzy nie taili swej życzliwości dla rzeczypospolitej, i nie zaprzeczali uznaniu dla jej naczelnika. W Chalons biskup tamtejszy składał prezydentowi życzenia z powodu, że przyczynił się do uspokojenia umysłów. Pan Carnot odpowiedział, że pragnie zjednoczenia wszystkich Francuzów. W Epernay wysoki prałat oświadczył, że katolicy modlą się nieustannie za powodzenie rzeczypospolitej i ustalonego za wolą narodu rządu. Prezydent przyjął to oświadczenie bardzo uprzejmie. Prasa radykalna z „niebezpiecznych grzeczności“ bardzo niezadowolona.

W Valence odbył się w tych dniach pod egidą Najprzew. Arcybiskupa miejscowego msgra. Cotton, kongres reprezentantów katolickich stowarzyszeń robotniczych. Kongres zastanawiał się gorliwie i gruntownie przedewszystkiem nad sposobami obudzenia i wzmocnienia życia religijnego wśród niższych warstw ludności, i wysłuchał sprawozdań członków o licznych przedsięwziętych w tym celu krokach. Między innemi uchwalono na wniosek hr. Yvert, aby w każdej parafji urządzono regularne wykłady religji dla dzieci i dorosłych. Wykładać mają świeckie osoby płci obojga, a zarazem obowiązani uczyć najważniejszych modlitw. Dalej postanowiono pracować nad zniesieniem wrogich religji ustaw szkolnych, a zwłaszcza zakazu nauczania zasad religji, i uchwalono przy wyborach do ciał reprezentacyjnych popierać tylko kandydatów, gotowych popierać żądania katolików. W końcu wysłano adres do Papieża z podziękowaniem za życzliwość, okazaną francuskim robotnikom, zwracając nadto uwagę na konieczności przywrócenia Papieżowi świeckiej władzy.

Z powodu artykułu prasy europejskiej o nieludzkiem obchodzeniu się w Brazylji z emigrantami, przedstawi rząd francuski parlamentowi projekt nowej ustawy o wychodztwie. Równocześnie zwołuje międzynarodowa komisja dla spraw emigracyjnych do Paryża kongres, który rozpocznie obrady dnia 22 października b. r., a zajmie się przedewszystkiem ohydnym handlem ludźmi, jaki odbywa się na mocy kontraktu zawartego przez rząd brazylijski z pewną spekulacyjną kompanją żeglugi morskiej.

Sprawę emigracji omawia także liberalny *Pesti Hirlap* z powodu, że wychodzą tłumnie także Madziarzy a nawet sprowadzeni z Bubordzy i osadzeni nad dolnym Dunajem Szeklerzy i dodaje, że ludu nie zatrzyma się przez więzienie ajentów emigracyjnych, lecz należy dostarczyć mu pracy.

W Berlinie odbyły się wybory delegatów na kongres socjalno-demokratyczny w Erfurcie i wypadły po myśli starych t. j. zwolenników stronnictwa parlamentarnego z Beblem i Liebknechtem na czele. Mandat uzyskało także kilka kobiet.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych wygotował projekt ustawy, według której wydalonych cudzoziemców, których własny rząd nie przyjmie, wolno będzie bez procesu wywozić do Tobolska. Ustawa wymierzona jest przedewszystkiem przeciw żydom.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez
Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Księża w ogóle muszą przesiadywać w swoich parafjach; w razie konieczności wyjazdu należy zawiadomić o tem władze policyjne, tylko wówczas trzeba mieć pozwolenie ks. biskupa i paszport formalny, gdy się wyjeżdża do innych gubernij.

Paszportów teraz nie odmawiają, również udzielają władze policyjne pozwolenia na sprawowanie obrzędów religijnych w czasie festów lub innych świąt uroczystych w parafjach postronnych, bo księżom zakazano wogóle oddawać posługi religijne po za obrębem własnej. Wzbronione są też i zjazdy duchownych np. w czasie wizytacji biskupa w r. z. pozwolono tylko 20 kapłanom asystować mu. Administracja na każdym kroku szykanuje księży; czepia się do nich sprawnik (naczelnik policji), asesor (komisarz policyjny) i t. zw. uriadnik (strażnik), byle o co i prawie zawsze ksiądz musi wykupić się lub odkupić... choćby tanio. Stokroć gorzej mieć zatargi z duchowieństwem prawosławnem, władzą szkolną i żandarmerją, które czychają tylko na sposobność do czynienia szykan katolicyzmowi.

U nas zatargi z duchownymi greckimi zdarzają się nader rzadko a i to niemal wyłącznie we wschodniej części powiatu Nowo-Aleksandrowskiego; sprawy powstają o grzebanie zmarłych, udzielanie Sakramentów etc. „rzekomym prawosławnym"; dotąd kończyły się one albo niczem, albo skazywaniem księży na niewielkie grzywny. Natomiast „nieporozumienia" z władzą szkolną kończyły się zawsze z bardzo wielką krzywdą dla księży katolickich. Najgłówniejsze zaszło w marcu 1889 r.; z tego powodu wysłano w głąb Rosji wikarego z Szadowa, tudzież kapelanów gimnazjum kowieńskiego i poniewiezkiej szkoły realnej, a dziesiątki księży zapłaciło grzywny od 50 do 500 rubli! Sprawa wywiązała się w sposób następujący: władza szkolna nakazała uczniom i uczennicom 14 (2) marca iść do cerkwi na uroczyste nabożeństwo z powodu wstąpienia na tron cara, a kapelani do kościołów lub zborów. W dniu oznaczonym zebrała się młodzież w szkołach. Tam i ówdzie zjawili się księża i zaprowadzili do kościołów, ówdzie władze szkolne poprowadziły ją do cerkwi, od których salwowała się ona ucieczką, narażając się na kalectwa. Było parę wypadków złamania nóg i rąk; nie obeszło się i bez awantur, np. łamania i rzucania pod nogi dyrektorowi tornistrów szkolnych. Sprawę jednak o te wykroczenia dyscypliny umorzono, bo okazało się, że miejscowe władze szkolne postąpiły nieprawnie, albowiem uczących się trzeba było prowadzić tylko na nabożeństwo dziękczynne czyli t. z. molebień, a nie na liturgję całą. W kilka miesięcy potem zapadło postanowienie, opiewające, że „dopóki mieszkańcy gub. kowieńskiej nie pozbędą się swych niechęci i uprzedzeń ku prawosławiu, oraz z powodu braku cerkwi... dzieci uczące się w szkołach ludowych, niższych i średnich, oprócz uczniów klas wyższych, zwalnia się od obowiązku (sic!) uczęszczania do cerkwi w dni galowe". Powód więc do zatargów z tego powodu znikł, atoli wykład religji nastręcza masę innych; jednem słowem kapelani są czystymi męczennikami, którymi też bardzo troskliwie a gorliwie opiekuje się żandarmerja. Podług prawa, do niej należy „policja polityczna", ale jest to pojęcie tak niejasne i nieokreślone, że w rzeczywistości może ona wmieszać się prawie wszędzie, zwłaszcza, jeśli naczelnik ma chęć po temu; jej ulubiony przedmiot — to postępowanie księży. Najgłupsza, najnieprawdopodobniejsza denuncjacja lub pogłoska już wywołuje dochodzenie sekretne, lub niekiedy publiczne, z udziałem prokuratorji państwowej.

Przytaczam parę przykładów. Pewien wikary miał powiedzieć służącym: „lepiej mieć po bęk....., niż służyć Moskalom" i trafił na 2-letnią pokutę do klasztoru; w czasie wizytacji biskupa w r. 1889 w pow. nowo-aleksandrowskim nie obeszło się bez demonstracyj i poturbowania policji — i dziekan miejscowy trafił na 2-letnią pokutę do Bernardynów w Kretyndze. Była to inicjatywa żandarmów, którzy też wymogli nałożenie grzywny na proboszcza (100 rub.) i wikarego (50 rub.) za odmowę rozgrzeszenia na spowiedzi pannie, wychodzącej za mąż za prawosławnego; w kilka miesięcy potem ona wraz z matką i siostrą zamężną przyjęła obrządek wschodni, nawiasem mówiąc. Księża mieli jednak dużo kłopotów. Żandarmerja wtrąca się niekiedy w sprawy o budowaniu nowych kościołów lub odnawianiu starych... pod rozmaitemi pretekstami; budować nowe świątynie, przerabiać lub odnawiać stare wolno, ale za uzyskaniem pozwolenia (w pewnych razach zależy ono od duchowieństwa prawosławnego) oraz zatwierdzenia planów przez władzę odnośną; wolno nawet włościom (gminom chłopskim) uchwalać opłaty, pobory lub robocizny, które wszakże nie ulegają egzekucji przymusowej, jak to wyjaśnił senat.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Praga 22 września.

Byłem świadkiem wspaniałej demonstracji patrjotycznej, urządzonej wczoraj na placu wystawy przez robotników czeskich, w której wzięło udział przeszło 30 tysięcy osób.

Mimowoli porównywałem stosunki nasze ze stosunkami czeskiemi a rezultatem tych porównań było przekonanie, któregoby każdy z nas był nabrał, że nigdzie może nie jest większą potrzebą naśladowanie „braci Czechów", jak właśnie tutaj: w stosunku inteligencji do warstw najniższych. Czesi, świadomi, jaką siłę w narodzie stanowią te warstwy, zwłaszcza w Czechach, gdzie przemysł znajduje się na tak wysokim stopniu rozwoju, nie omijają żadnej sposobności, przy którejby nie zaznaczyli sympatji, lub nie udzielili poparcia uprawnionym żądaniom robotników. Za te sympatje ogółu odwdzięczają się robotnicy czescy, manifestując przy każdej sposobności swój patrjotyzm szczery.

I tak złotemi głoskami zapisał sobie naród czeski te ofiary, które robotnicy złożyli na „Narodne Divadlo". Wówczas bowiem, kiedy już składki szły opornie wśród szeregów robotniczych zabrzmiało hasło: „Jesztie jsme tu i my!" — i centami zebrano tysiące, a ten zapał i uniesienie wśród warstw robotniczych pobudziły do owych ofiar bogatszych i zamożniejszych. Kiedy zbierano składki na „Maticę Szkolską", centy znowu zadokumentowały współudział w dziele patrjotycznem tychże robotników... Niedawno witali Czesi na placu wystawy „miljonowego" gościa, — a i do tego głównie przyczynili się robotnicy bo porozumiawszy się w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, w dniu owym wystawę zwiedzili.

Taki sam cel patrjotyczny miała wczorajsza demonstracja. Czesi, jak wiadomo, chcą w dnin św. Wacława powitać u bramy wystawy z rzędu dwumiljonowego gościa a bez poparcia ze strony masy robotników chęci te nigdyby się nie spełniły. Wczoraj więc robotnicy czescy ponownie w liczbie imponującej zwiedzili wystawę ażeby przekonać, jak ich mocno obchodzi los wystawy czeskiej, oraz okazać, że są „wiernymi Czechami", że nigdy dla ideałów kosmopolitycznych, czyli raczej dla „żydowsko niemieckich" nie poświęcą sprawy narodowej... Przyjęcie, jakie im też zgotowano na placu wystawy, było wspaniałe.

Wycieczka zorganizowaną została przez największe robotnicze Towarzystwo czeskie. „Narodnie socjalni demokracie czesko-slovanske". Wycieczce tej sprzeciwiało się wszelkiemi sposobami Towarzystwo robotników „międzynarodowe", które w niej udziału nie wzięło. Komitet przygotowujący demonstrację, składał się z 60 osób a na czele jego stanęła redakcja patrjotycznego czasopisma *Nasze Obran*.

Do Holenowic, gdzie się w dniu wczorajszym robotnicy zbierali, ażeby w pochodzie, z chorągwiami czerwono-białemi na czele, udać się na plac wystawy, podążyła tłumnie ciekawa publiczność. Tutaj według zawodów ustawiali się w szeregi robotnicy ubrani świątecznie, ustrojeni w kokardy czerwono-białe, tutaj też zbierano składki na „Maticę Szkolską", które w woreczku znacznej objętości zaniesiono na wystawę i złożono tam, gdzie się składają ofiary na „Dar svatovaclawski". Pochód o godzinie $3^1/_2$ po południu stanął przed bramą wystawy, witany okrzykami publiczności: „Slava naszemu dielnictvu!" Tutaj powitał robotników w imieniu komitetu wystawy p. Jahn.

Przewódca robotników czeskich, ślusarz Krasl odpowiedział p. Jahnowi w sposób następujący: „Przemawiam w imieniu i za upoważnieniem moich towarzyszy, czeskich robotników i upewniam was, żeśmy dumni z dzieła naszego narodowego, jaką jest wystawa... Sto lat upłynęło zanim mogliśmy światu okazać, czem jest nasz naród... Tym mężom, którzy potrafili naszej wystawie zachować charakter czeski, niechaj będą stokrotne dzięki. Wystawą naszą przekonaliśmy świat cały, że nasz naród nie jest narodem barbarzyńskim, ale narodem oświeconym. Wystawa cała jest dziełem naszych rąk, dziełem robotnika czeskiego. Nasze ręce sadziły bowiem i ten najskromniejszy kwiatek i zawiesiły u bramy wspaniałą koronę świętowacławską. Hańba tym, dla których ojczyzna nasza jest niczem, których los kraju i narodu nic nie obchodzi. My wiemy o tem i wierzymy w to, że jeśli narodowi lepiej się powodzić będzie, to i robotnikom będzie lepiej, dlatego wołam: naszej czeskiej wystawie „na zdar!"...

Przemówienie patrjotyczne robotnika czeskiego przerywano kilkakrotnie oklaskami, aż w końcu muzyka zagrała hymn narodowy: „Kde domov moj!"... którą to pieśń odśpiewała zebrana publiczność z zapałem.

Robotnicy zabawili na wystawie aż do późnego wieczora. W końcu przed fontanną zebrawszy się w komplecie, przy akompaniamencie muzyki zanucili pieśń: „Hej Slovane!"

Na tem skończyła się uroczystość robotnicza, której przez cały czas dopisywała najpiękniejsza pogoda.

†

Prof. Izydor Kopernicki.

Świeżą mogiłę usypią znowu na krakowskim cmentarzu: w dniu 24 b. m. wieczorem zmarł mąż nauki, profesor uniwersytetu dr. Izydor Kopernicki, człowiek niepospolitej wiedzy, wielkiego charakteru, prawy obywatel i zasłużony syn Ojczyzny. Urodzony dnia 17 kwietnia 1825 r. we wsi Czyżowce na Ukrainie, nauki gimnazjalne pobierał w Kijowie (1838—39) i w Winnicy (1839—44) na Podolu. Medycynę skończył na uniwersytecie kijowskim. Potem odbył służbę wojskową i został prosektorem anatomji w Kijowie. W kwietniu 1863 r. podał się do dymisji w Kaliskiem, jako chirurg posługiwał rannym rodakom. Po upadku powstania musiał się udać za granicę. W r. 1864 słuchał wykładów Claude Bernarda oraz Quatrefages'a. W czerwcu t. r. udał się do Serbji, a następnie do Bukaresztu, gdzie na mocy umowy zawartej z rządem rumuńskim, zajął się przygotowaniami dla przyszłego Wydziału lekarskiego zbioru preparatów anatomicznych, którą pracę ukończył w r. 1871. Za niektóre z tych preparatów anatomicznych otrzymał w r. 1869 na wystawie przyrodniczo lekarskiej pierwszą nagrodę, a w 11 lat później król rumuński nadał mu medal *bene merenti* I klasy. W r. 1867 odbył podróż naukową do Belgji, Holandji i Niemiec, dla swych studjów kraniologicznych. Opuściwszy Bukareszt w połowie 1871, zamieszkał odtąd w Krakowie, gdzie po odbytych egzaminach otrzymawszy w r. 1876 stopień doktora wszech nauk lekarskich, został w r. 1878 docentem antropologji, a w 1886 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Był on „associé étranger" Towarzystwa antropologicznego w Paryżu (1867) i od tegoż Towarzystwa w roku 1874 otrzymał „prix Godard"; był koresdondentem Tow. antropologicznego w Londynie (1868), członkiem honorowym Tow. lekarskiego krakowskiego, członkiem koresp. Tow. antropologicznego berlińskiego (1875) oraz lekarskiego w Lublinie (1876) członkiem honorowym Tow. antropologicznego we Florencji (1877), członkiem koresp. Akademji umiejętności w Krakowie (1877), Tow. antropologicznego wiedeńskiego (1878) i lekarskiego wileńskiego (1880), członkiem honorowym Tow lekarsk. warszawskiego, antrop. w Brukseli, oraz czeskiego Tow archeologicznego „Vcela" w Czesławiu (1883). — Zasługi, jakie położył ś. p. prof. Kopernicki na polu antropologji, nie dadzą się w krótkich słowach wspomnienia pośmiertnego zaznaczyć, — faktem tylko, że strata, jaką poniosła nauka nasza przez śmierć uczonego, jest niepowetowaną.

Długi szereg prac, ogłoszonych przez ś. p. Kopernickiego, stanowi ozdobę polskiego piśmiennictwa naukowego i zapisuje nazwisko zgasłego męża na kartach dziejów literatury niezatartemi głoskami. Zagranica znała imię nieboszczyka także, pisał bowiem ś. p. dr. Kopernicki po francusku i angielsku biegle, o rzeczach obchodzących cały świat naukowy, w sposób godny męża głębokiej wiedzy.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ „Trójprzymierze," taki jest tytuł najnowszej operetki, do której tekst napisał F. Zell, a muzykę skomponował Ryszard Genee. Operetkę tą mają przedstawić we Wiedniu.

△ Artur Sulivan, znany autor „Mikada" leży obłożnie chory w Londynie.

△ Firma nakładowa T. Paprockiego krząta się około wzbogacenia naszej literatury coraz nowemi cennemi dziełami. Oto tytuły świeżych książek: *Ostoja*. Powieści prawdziwe. 8⁰ str. 321. *Mieczysław Czerneda*. (M. Bierzyński). Szkice 8⁰ str. 286. *J. Michelet*. Miłość, przekład z francuskiego, 8⁰ str. 398. *Dr. A. Baginsky*. Życie kobiety (Listy o higjenie kobiecego organizmu). Wydanie drugie 8⁰ str. 177. *Dr. E. Meynert*. Głupota mody, 8⁰ str. 41 *Bronisława Leśniewska*. Czterysta powinszowań, 8⁰ str. 183.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE

* W Erfurcie założone zostało niedawno Towarzystwo polsko katolickie. Liczy ono obecnie przeszło 30 członków, składa się po większej części z ogrodników i robotników.

KURJER WIELKOPOLSKI

* Magistrat miasta Poznania zajmował się na ostatniem swem posiedzeniu zagrażającą uboższym mieszkańcom miasta biedą i sposobami zapobieżenia jej. Zawezwana do wydania swej opinji miejska deputacja doszła na podstawie swych doświadczeń do rezultatu, że chwilowo wobec łagodnego powietrza i wobec łatwości wyszukania sobie pracy, o właściwej biedzie jeszcze mowy być nie może. Prawdą atoli jest, że panuje obecnie już wielka drożyzna, ceny na wszystkie artykuły spożywcze są wysokie, także trudnem staje się wyżywienie wśród ludności uboższej. Smutniejszą stałaby się sytuacja przy zmianie powietrza, i gdyby wtenczas jeszcze drożyzna nie ustała, toby można się obawiać rzeczywistej biedy i nędzy, a z niemi i rozmaitych epidemicznych chorób. Ukonstytuowano więc subkomisję, mającą na celu przygotowanie środków zaradczych i organizację. Komisja ta zgodziła się przedewszystkiem na to, iż pierwszem zadaniem jest, postarać się o tanie a dobre i pożywne pokarmy, jak zupy, kawę i t. p. Komisja przedłoży deputacji ubóstwa szczegółowe propozycje, żeby ewentualnie przystąpiono do urządzeń tanich kuchen i t. p., skoroby tylko zmiana w powietrzu nastąpić miała.

KURJER WARSZAWSKI

* Kasa oszczędności miasta Warszawy liczy 17 167 członków i 2,218.714 rs. kapitału.

* Celem zwiedzenia przebudowanego teatru Wielkiego, w całym kraju zaczynają być urządzane wycieczki zbiorowe. Pierwsza ma przybyć w tych dniach z Lublina i liczyć będzie 500 osób.

* Inżynier kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Stanisław Kaliciński, uległ przykremu wypadkowi. W czasie inspekcji kolei w pobliżu stacji Ruda Guzowska, mechanizm kołowy drezyny, na której jechał, zgniótł mu cztery palce. Według orzeczenia doktorów, nieszczęśliwy musi się poddać amputacji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W domu przy ulicy Kirchengasse pod nr. 42 pies kupca Schmida rzucił się na 18 letniego chłopca, Gerstnera, i zadał mu 30 mniej i więcej ciężkich ran. Ledwo zdołano wyrwać nieszczęśliwego chłopca rozjuszonej bestji. Cała twarz Gerstnera jest poprostu jedną raną. Śledztwo wdrożono. Wiadomość ta niech służy za przestrogę właścicielom psów, którzy ich do statecznie nie dozorują.

* Wrażenie wywołało tu samobójstwo nieznanego młodego człowieka, którego przed kilku dniami znaleźli ajenci policyjni we krwi, leżącego na bruku. Odwieziony do szpitala zmarł wkrótce, gdyż kula przeszła mu przez skroń. Najmniejszego śladu nie zostało, kim jest i zkąd pochodzi. Na karcie wizytowej, którą znaleziono przy nim, z wydrapanem nazwiskiem napisana jest prośba, aby za pieniądze uzyskane ze sprzedaży sukien i rewolweru, pochowano go.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W stolicy Węgier, jakoteż i we wszystkich znaczniejszych miastach kraju obchodzono w poniedziałek setną rocznicę urodzin „największego z Węgrów". Akademja, most łańcuchowy i kasyno narodowe ozdobione flagami. Wczas rano, zawieszono wieniec wawrzynowy węgierskiej akademji na cokole pomnika Szechenyi'ego, a mnóstwo osób tłoczyło się, aby przeczytać napis: „Węgierska Akademja umiejętności — pamięci hrabiego Stefana Szechenyi'ego 21 września 1891". O 9 godzinie nadciągnęli wychowańcy średniej szkoły handlowej z profesorami, później inne instytuty a wszyscy nieśli wieńce.

(Hr. Stefan Szechenyi, syn Franciszka, założyciela narodowego węgierskiego muzeum, początkowo służył w wojsku, w r. 1825 zrzucił mundur i począł pracować dla kraju. Głównie za jego staraniem powstała w Peszcie Akademja umiejętności, której Schchenyi ofiarował 60.000 złr., potem teatr i konserwatorjum muzyczne. Brał także udział w budowie mostu między Pesztem i Budą, w regulacji Dunaju i Cisy. Po wybuchu rewolucji w 1848 mianowano go ministrem robót publicznych. Niedługo jednak wskutek różnych przejść ciężkich, zapadł na umyśle, a w roku 1860, 8 kwietnia zastrzelił się. We 20 lat później wystawiono mu pomnik w Peszcie. Pisał wiele, zwłaszcza w zakresie ekonomji i polityki).

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Czesi przybędą na wystawę chorwacką 3 października. W mieście zabawią przez dwa dni, następnie odbędzie się wycieczka na górę Sliemę i wyjazd do Rjeki a następnie parowcem do Opatji. Wracając, zatrzymają się Czesi w Lublanie, stolicy słowieńskiej.

KURJER PRASKI.

* Słowieńców, którzy w liczbie 141 osób przybyli do Pragi, witała publiczność praska bardzo sympatycznie. Przed dworcem zebrał się tłum kilkunastotysięczny, który witał gości okrzykami: „slava"! i „živio"!

* Podczas pobytu Cesarza w Pradze wystawione będą na placu wystawy działa systemu Szkody i mitraliezy, okryte grubym pancerzem. Nowym oddziałem wystawy zajęli się oficerowie artylerji.

KURJER PARYSKI

Czytamy w dzienniku paryskim *Le Rappel*: „Zakaz sukien białych. Grenobla 8 września. P. Chlion Ducolbet, mer Mure (Izera), powziął w dniu 15 sierpnia postanowienie tymczasowe, zakazujące w tej miejscowości noszenia sukien białych, gerland i wstążek. Pomimo tego zakazu, wiele młodych dziewcząt udało się w bieli na terytorjum gminy sąsiedniej, aby tam wziąć udział w procesji na uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji. Spisano z nich protokół, i stawiono je przed trybunał policji poprawczej. Zastępca mera pełnił czynność oskarżyciela. Wydanie wyroku ma nastąpić niebawem". — Ciekawy będzie wyrok! Na teraz notujemy, że przyjaźń francusko rosyjska w tym fakcie dobitnie się odzwierciedla. Moskale więzili i wysyłali na Sybir za kolor czarny, mer francuski oddaje pod sąd za kolor biały!

KURJER SKANDYNAWSKI.

* W teatrze Tivoli w Chrystjanji urządzono w tych dniach owację dla Ibsena, podczas 22 wystawienia słynnych „Upiorów". Wszystkie miejsca w teatrze rozebrano, a loża, w której siedział Ibsen z rodziną, wspaniale była przyozdobiona. Po przedstawieniu, znakomity dramaturg pojawił się na scenie; trudno sobie wyobrazić oklasków, jakiemi go powitano. Ibsen miał na sobie, jako jedyną dekorację, gwiazdę sasko-ernestyńskiego domowego orderu, którą otrzymał po wystawieniu „Upiorów" w Meiningen. Tłumy publiczności odprowadziły Ibsena, idącego wraz z żoną pieszo do domu, wznosząc przez całą drogę okrzyki na cześć poety.

KURJER LONDYŃSKI.

* W Liwerpool toczy się śledztwo przeciw chłopcom: Crawford'owi i Shearon'owi, którzy utopili siedmioletniego Eccles'a w stawie. Crawford liczy lat 8, a Shearon 10. Mali zbrodniarze opowiadają dokładnie rzecz całą. Wepchnęli Eccles'a do wody, wyszedł jednak na płytsze miejsce; wówczas Crawford wskoczył w wodę, która mu szyi dosięgała, zanurzył Eccles'a i trzymał go kilka minut pod powierzchnią wody. Kiedy ofiara już nie dawała znaku życia, chłopcy podzielili się zdartemi poprzednio z Eccles'a sukniami, buty zaś, pończochy, czapkę i krawatkę, wrzucili do stawu. Małe potwory, jak ich powszechnie nazywają, zeznają zgodnie, że popełnili zbrodnię w celu kradzieży.

KURJER SZWAJCARSKI.

* W Bernie rozpoczął się międzynarodowy kongres, w sprawie nieszczęśliwych wypadków między robotnikami. Dotąd zgłosiło się 300 uczestników, a mianowicie: 137 Francuzów, 93 Szwajcarów, 31 Niemców, 18 Belgów, 11 Austrjaków i 8 Włochów. Pośród Niemców znajduje się deputowany Möller.

KURJER AZJATYCKI.

* W Chinach znajduje się obecnie około 50.000 żydów, którzy niczem nie odróżniają się od autochtonów, tylko zachowywaniem obrzędów religijnych. Są oni jednak pod tym względem nader ostrożni, tak, że nie zwracają na siebie wcale uwagi publicznej. Uzdolnieni wogóle więcej od Chińczyków, piastują najwyższe urzędy. Ponieważ nie ma tam giełdy, ani europejskich okazyj do robienia i tracenia majątków, chińscy żydzi nie są bogatsi od autochtonów. Przybyli oni do państwa niebieskiego z Persji w pierwszym wieku naszej ery. Osiedlili się w prowincji Ho-Nau, w okolicy Kaifong-fu.

ROZMAITOŚCI.

Kolei elektrycznych w roku 1885 na całym świecie było tylko 3 z 13 wagonami, w roku 1886: 5 z 30 wagonami, w r. 1888 32 z 265 wagonami, w roku 1889 104 z 965 wagonami, w roku 1890 126 z 2000 wagonów. W chwili obecnej znajduje się w Ameryce, Wielkiej Brytanji, Niemczech, Włoszech, Australji i Japonji 325 kolei elektrycznych z 4000 wagonów 7000 motorów. Ogólna długość wszystkich tych linij wynosi 2000 mil angielskich.

Stare dzieło. Ubiegłej jesieni, brytański porucznik Bower, powracając z Kaszgargu, przywiózł ze sobą prastare dzieło buddaistyczne, na korze drzewnej, które znalazł w ruinach zasypanego miasta pod Kucharem. Rękopis ten wręczono Towarzystwu azjatyckiemu, które znów oddało go do zbadania drowi Rudolfowi Hoernle. Doktór przetłumaczył już większą część dzieła. Jest to krótki rys medycyny, napisany wierszami sanskryckiemi (sloka) i obejmuje 16 rozdziałów. Jeden z nich traktuje o przygotowywaniu proszków, drugi o czyszczonem maśle, trzeci o olejach, czwarty o eliksirach. Są też rozdziały, zajmujące się napojami miłosnemi, wodą na oczy, smołą, olejem rycinowym. Kilka rozdziałów poświęconych jest dzieciom i kobietom bezdzietnym. Dr. Hoernle przypuszcza, że dzieło to napisane było 450—550 lat przed Chrystusem. Rękopis ów jest najstarszą istniejącą księgą indyjską.

NA ZIEMI PIASTOW.

38) POWIEŚĆ
JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Gdzie ojciec?! Gdzie ojciec?! — krzyknęła.

Mimo że głos miała potężny, żaden się nie zbudził. Wtedy do stołu przyskoczywszy, jednego uderzyła w kark pięścią, drugiego w twarz dłonią. Z krzykiem zerwali się obadwa na równe nogi.

— A gadajcie psiawiary, gdzie ojciec, kiedy pytam!

Chociaż ich rozbudziła, nie byli jeszcze całkiem przytomni. Obadwa oczy zaspane na matkę bezmyślnie kierowali. Przypuszczając coś najgorszego, jak zwykle w przestrachu, straciła i teraz resztę cierpliwości, skutkiem czego chciała już biednych chłopców drugi raz poczęstować, lecz na szczęście obydwu, Jędruś rozpatrzywszy się nareszcie w położeniu, pierwszy zawołał:

— Tatunio ryby łowią.

— Ryby łowi! O Jezu! Rety! co on też robi najlepszego. A dawno ojciec poszli, dawno psiawiaro?

— Jeszcze z wieczora.

— O! Jezu! Jezu! co się z nim stało! Czego też ten poganin nie robi! A bodaj cię nieszczęście spotkało za moją zgryzotę! Wojciech! Wojciech! czy ciebie Pan Bóg opuścił, a bies opętał!... O Jezu! Jezu!

Ilekroć Marynę szarpała boleść z wielką trwogą zmieszana, zawsze wtedy mówiła tylko po polsku. Nawet zła była, jeśli kto do niej zwrócił się ze słowem niemieckiem, Wojciech bowiem często jej powtarzał, że każde nieszczęście, co na nich spada, jedynie ztąd pochodzi, iż ona garnąc się do Niemców, przez to samo oddala się od religji katolickiej. Wśród wielkiej tedy trwogi i boleści sumienie jej szeptało, że Wojciech może prawdę mówi i dlatego to słowem niemieckiem ust swoich wtedy nie kalała.

Tak jęcząc i przeklinając, z domu wybiegła. Na dworze ciemno było, że oczy wykol. Wicher ryczał coraz gwałtowniej, a chociaż deszcz dotąd nie padał, Maryna była wkrótce mokra od piany, którą fala rozhukana o brzeg bijąc, daleko rzucała.

Stanęła tuż nad brzegiem i przy świetle błyskawic widziała jezioro wzburzone, gniewne, groźne.

— Wojciech! Wojciech! a com ja ci złego zrobiła poganinie, żeś zapomniał o dzieciach i o mnie nieszczęśliwej?

W ciężkiej tej chwili już jej się zdawało, że mąż wykonał to, czem jej tyle razy groził i wypłynął na jezioro, by się utopić. Wszak wiedział, że poszła do Jaśka, a może się także domyślił, zkąd dla niego wzięła pieniędzy. Przerażona padła na kolana i zaczęła się modlić. Potem po omacku, w postawie schylonej, rękami ziemi się dotykając, doszła aż tam, gdzie stał pal, a przy nim łodzie. W świetle nowej błyskawicy, co teraz zajaśniała, zobaczyła wyraźnie tylko jedną łódkę, drugiej, mniejszej nie było.

— Wojciech! Wojciech! — jęknęła i oburącz twarz sobie zasłoniwszy, z głośnym płaczem znowu na kolana padła.

Modliła się, jak jeszcze nigdy. Teraz już nie on był winien, lecz ona. Sama się oskarżała, że jest złą żoną i matką najgorszą i w obliczu Boga przysięgała, że się poprawi, byle jej wrócił męża, a dzieciom opiekuna. Jej rozpacz była tak wielka, że w tej ciężkiej godzinie nawet uroczyście ślubowała, iż odtąd, aby Boga nie obrażać i złego przykładu drugim nie dawać, nietylko przeklinać, nawet nigdy swarzyć się nie będzie. Jeśli też kiedy, to teraz, święcie wierzyła, że przysięgi dotrzyma.

Siła wichru zaczęła słabnąć, czarne chmury na wschód poleciały, nad niemi ukazał się sierp bladego księżyca. Zrobiło się jaśniej, fala na jeziorze kołysała się wolniej, za to trzciny nadbrzeżne, których przedtem nie było słychać, szumiały teraz jak stado żórawi, gdy się do lotu zrywa.

Maryna wzrok wytężała, bo oto zdaje jej się, że o kroków kilkadziesiąt przed sobą widzi ciemniejszy punkt na wodzie. Zaraz potem doleciał ją jakby plusk wiosła.

— Wojciech! Wojciech! zawołała ile siły starczyły.

Z jeziora nikt nie odpowiedział, ale za krótką chwilę o brzeg czółno uderzyło i z niego rybak wyskoczył.

— O Jezu! Jezu! jakiej mi ty poganinie zgryzoty narobił! — krzyknęła, biegnąc ku niemu i aby ulżyć swemu sercu, już chciała rzucić mu na głowę kilka przekleństw, gdy w tem dotknęła się jego odzienia. — Wojciech! co ci jest, ty taki mokry?!

— Nic kobieto, nic... jeno mi się czółno wywróciło na skaliskach... ale Panna Najświętsza nie opuściła sprawiedliwego katolika... tylko włok zatonął... Chodź babo, chodź, bo mi coś zimno.

Gdy weszli do izby, Maryna aż się cofnęła na widok męża, taki był blady a trząsł się, jak w zimnicy.

— Wojciechu! co tobie?

— Co?... Nic! Skąpał się człek nocą ta i tyle. Zamiast na mnie ślepie wytrzeszczać, babo, zwarz mi lepiej piwa. Ale — dodał, jakby sobie coś przypomniał — pojechał?

— Pojechał, pojechał...

— A od kogo dostał pieniędzy?

— Od kogo, przecie nie od ciebie.

— Wiem, że nie odemnie. Ale zkądtyś wzięła?

— A tobie co do tego, stary? Kiedyś sam nie dał, to nie pytaj! Mam przecie mleko, masło i prędzej mnie na marach zobaczysz, niż mi to wydrzesz! Wzięłam i dałam, bo to nie pies, jeno nasze dziecko, a kiedyś ty się na niego zawziął, to choć ja go nie opuszczę! Czego tak na mnie patrzysz, poganinie? Czy myślisz, żem ukradła? A bodajeś mojej krzywdy nie wydychał!

— Ja nic nie myślę, bo mnie coś w kościach łamie... Ot zwarz mi lepiej piwa, babo. Jutro pogadamy.

— Pogadamy! pogadamy! niedoczekanie twoje! — mruczała idąc po węgle.

XXIII.

Od przyjazdu hrabiny dopiero miesiąc upłynął, a życie we dworze trzcinieckim zmieniło się już nie do poznania. Dawniej było tu cicho, jak w klasztorze — dziś jest gwarno, jak w domu zajezdnym. Dawniej pani Milińska rzadko kiedy się pokazywała, teraz widać ją wszędzie z matką, w ogrodzie, nad jeziorem, w lasku, nawet na dalszych przechadzkach. A jaka przytem mowna, jaka wesoła! Ktoby myślał, że to osoba całkiem inna, która z dawną panią Eleonorą nie miała nic wspólnego. Tak ją odmieniło towarzystwo matki, z którą łączyły ją prócz węzłów krwi, także przekonania, zasady, ideje.

Dzieci i ciocia Antosia pozostały, jakiemi były. Kochały się, bawiły i największą wtedy znajdowały przyjemność, gdy były razem.

P. Miliński zmienił się także w tym czasie, chociaż nie wiele. Sposępniał i mniej, niż dawniej, mówił. Ani żona, ani teściowa uwagi na to nie zwracała, za to Antosia śledziła go często wzrokiem niespokojnym, nieraz chciała go nawet zapytać, coby mu było, lecz wstrzymywała się z obawy, by mu tem przykrości nie sprawić.

On chodził, na teściowę kierował wzrok pytający, słuchał, rozmawiał i milczał.

Hrabina mieszkała na pierwszem piętrze, gdzie jej oddano trzy pokoje. Spała tak samo, jak córka, do jedenastej, czasem aż do południa, gdyż ją tylko ranny sen pokrzepiał. Zaledwie jednak za taśmę od dzwonka pociągnęła, w tym samym momencie musiały w jej pokoju pojawić się przynajmniej dwie sługi. Jeżeli spóźniły się kilka minut, dzwonienie robiło się coraz gwałtowniejsze, a potem przez dzień cały głośno się skarżyła, że w tym domu tak dalece o nią nie dbają, iż kiedyś z pewnością umrze, a sług się nie dowoła. Bolesne te narzekania były tak wygłaszane, że zięć, choćby nie chciał, musiał je słyszeć.

Podczas gdy się ubierała, a w czem sługi czynnie jej pomagały, słychać było bez przerwy wołania: — Prędko!... małpo! Nie widzisz maczugo? Czemu się gapisz *didku nawidzeny*?! Ustąp, poczwaro, bo cię zwalę!" — Sługi wystraszone, robiły jak mogły, ale chociaż nie rozumiały wszystkich komplementów, zwłaszcza rusińskich, które hrabina przywiozła im w prezencie aż z głębokiej Ukrainy, mimo to nie jedna dobrze się odcięła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Józefata, biskupa; jutro: św. Władysława z Gielniowa.

Rocznice. *Dnia 26 września 1831 roku* wojska rosyjskie zajęły Kraków, mimo, że jako niezawisła rzeczpospolita była państwem odrębnem i wojny Rosji nie wypowiadał.

Gustaw Adolf, król szwedzki, opanował w r. 1625 Prusy królewskie, a jenerał szwedzki Wrangel pobił wojska nasze w r. 1629 pod Górznem na granicy prusko-mazowieckiej. Sejm był dotychczas niechętny wojnie ze Szwedami, która dla Polski była szkodliwą, a którą król Zygmunt III na szkodę Polski z dynastycznych pobudek wywołał. Teraz gdyśmy doznali tak wielkiej klęski, Sejm uchwalił podatki na wojnę, a hetman Stanisław Koniecpolski pobił Gustawa Adolfa na głowę pod Trzcianą niedaleko Kwidzyna. Wówczas Francja i Anglja chcąc pozyskać Szwecję do wojny przeciw cesarzowi Ferdynandowi, wdały się w pośrednictwo i skutkiem tego *Polska zawarła ze Szwedami dnia 26 września 1629 roku sześcioletni rozejm w Waldmarku* niedaleko Sztumu, trzy mile od Kwidzyna. Mocą tego rozejmu Szwedzi zatrzymali sobie przez siebie okręgi w Inflantach i nadmorskie miasta w Prusiech. Gustaw Adolf tym rozejmem ubezpieczony, rzucił się w wir wojny trzydziestoletniej.

Wiadomości kościelne. W kościele katedralnym na Wawelu przypada w przyszły poniedziałek uroczystość św. Wacława, męczennika. W dniu tym podczas sumy celebrować będzie J. E. ks. kardynał Dunajewski, w asystencji kleru i miejscowego duchowieństwa.

We wtorek, dnia 29 b. m., jako w dzień św. Michała, Archanioła, odbędzie się odpust w kościele OO. Paulinów na Skałce. Przy mszach św. celebrować będą OO. Kapucyni. Tego samego dnia przypada odpust parafjalny w kościele Bożego Ciała.

Zwłoki ś. p. dra Izydora Kopernickiego, przeniesiono wczoraj rano do krypty XX. Pijarów. Z powodu zgonu znakomitego uczonego, powiewają chorągwie żałobne z gmachu Uniwersytetu i Akademji. Przypominamy, że pogrzeb odbędzie się dziś, o godz. 4 po południu.

Małżonka JE. p. ministra Zaleskiego wczoraj wieczorem przejechała z córkami przez Kraków, ze Lwowa do Wiednia.

P. delegat Kuczkowski onegdaj wieczorem wyjechał do Lwowa.

Radca rządu i dyrektor policji dr. Korotkiewicz wczoraj rano wyjechał do Lwowa.

Maurycy hr. Mycielski, korespondent paryzki naszego pisma, w przejeździe z Warszawy do Paryża zatrzymał się na dni kilka w naszem mieście.

Na powitanie przybyć mających do Krakowa członków Zjazdu kolejowego, wyruszy na dworzec kolejowy krakowska „Harmonja“ i dźwiękami muzyki przyjmie gości.

Szkoła barakowa na Kleparzu. Obywatele kleparscy wystosowali do Rady miejskiej następującą prośbę:

„Właśnie teraz rozpoczęto kopać fundamenta pod szkołę barakową, stanąć mającą na placu Kleparskim. Z przerażeniem prawdziwem przekonali się obywatele, trudniący się handlem i przemysłem, że szkoła ta ma stanąć w miejscu, gdzie się targi odbywają, targi z tego punktu wyrugować, a w ten sposób narazić handel i przemysł na zupełną ruinę, a nas doprowadzić do rozproszenia się w różne strony, do upadku! Takiego następstwa, takiej klęski obywateli wśród dzisiejszych stosunków, Świetna Rada pewno ani sobie życzyła, ani życzyć może.

Rzut oka na plac Kleparski wystarczy, by się przekonać, że twierdzenie nasze jest prawdziwem. Szkoła stanie w punkcie, gdzie odbywa się najżywszy ruch handlowy, gdzie potworzyły się odpowiednie interesa; z chwilą otwarcia szkoły ruch targowy z tego punktu usunięty być musi ze względów na szkołę, a tem samem podcięte zostaną wszystkie z ruchem handlowym związane interesa. Jeżeli więc budując szkoły, zabijać się będzie ruch handlowy prawie rozmyślnie, to z czegóż obywatelstwo płacić będzie podatki na szkoły, z czego płacić na coraz wzrastające potrzeby, na pokrycie rosnących niedoborów w budżecie?! W takim stanie należałoby dążyć nie do podkopywania handlu i przemysłu, gdy tu na Kleparzu jego resztki są w mieszczańskich rękach, lecz do podnoszenia tych ważnych gałęzi dobrobytu, jak to dzieje się w innych miastach. Pamiętając o szkołach, nie należy podcinać handlu i przemysłu, bo wtedy i szkoły runą i nie będzie się miał kto w nich uczyć

Podpisani pragną rozwoju oświaty w mieście, chlubią się z budowy szkół, ale nie na placach targowych, do tego w miejscach, gdzie przez wieki ruch targowy się koncentrował. Taki plac powinien być nietykalny w interesie całego miasta, jego ożywienia handlowego. Należałoby raczej zrzec się budowy szkoły, niż doprowadzać do zabicia handlu i ruiny obywateli, tem więcej, że jest przecież droga wyjścia z położenia, do oszczędzenia nam krzywdy.

Tę drogę, ten sposób ośmielamy się przedłożyć Świetnej Radzie, pewni, że raczy go w interesie miasta zaaprobować. Szkoła barakowa stanąć może na drugiej połowie placu, tuż przed kościołem XX. Misjonarzy.

Za postawieniem szkoły w tym punkcie placu przemawia nietylko ta okoliczność, że tu nie ma handlu i przemysłu związanego z targami, ale nadto i ta okoliczność, że dla powagi kościoła odpowiedniejszem byłoby, gdyby tu stała szkoła, niż żeby się odbywały hałaśliwe targi i połączone z niemi procedery. Ze względu bezpieczeństwa i wygody nie stanowi najmniejszej różnicy, czy szkoła stanie na obecnie projektowanym punkcie, czy na punkcie, o który podpisani upraszamy.

Nie zaznaczają podpisani i o tem, że na tym placu ma stanąć także budynek dla handlujących zbożem, ale to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak budynek ten, jak i tymczasowa szkoła barakowa, wygodnie stanąć mogą naprzeciw XX. Misjonarzy wzdłuż ulicy św. Filipa, bez uszczerbku dla targów, a z wszelką wygodą dla projektowanych budowli. Podpisani sądzą, że w tem miejscu, ze względu na handel i przemysł, na punkt targowy, nietylko szkoła barakowa, ale nawet szkoła Sztuk Pięknych, której budowy pewne czynniki domagać się mają, stanąć nie powinna.

Miejsce to bowiem z powodu ruchu wozów zatamowanego, a nadzwyczaj ożywionego w dni targowe, naraża dzieci na niebezpieczeństwo; przeciskanie się wśród tłumu, nieprzebierającego w wyrazach, nie może wpływać dodatnio na moralność dzieci, wreszcie gwar i hałasy na placu, powinny ze względów pedagogicznych stanowczo przemawiać przeciw postawieniu szkoły ludowej w tem miejscu i na tym placu wogóle.

Gdy idzie o istnienie grona nas podpisanych obywateli, gdy zagrożeni zupełną ruiną jesteśmy, gdy idzie o zniesienie punktu targowego w mieście — w tej ważnej chwili ośmielamy się podpisani zabrać głos i prosić o obronę Świetnej Rady przed ruiną, przed zgubą, gdy ruiny i zguby skutki nie wywinąć, naszem zdaniem, w razie gdy szkoła kilkadziesiąt metrów dalej, nie doprowadzi nas do zamknięcia interesów, z których żyjemy, doprowadzić do zatamowania źródła podatkowego.

Świetna Rado! Poczucie obywatelskie, interes miasta niech przemówi za nami w tem groźnem niebezpieczeństwie. Świetna Rada, złożona z grona obywateli, broniła zawsze interesów współobywateli, a obecnie w błąd chyba wprowadzoną została, gdyż na pełnem posiedzeniu, referent nawet planów sytuacyjnych nie przedłożył. Te plany byłyby wykazały niebezpieczeństwo, jakie nam grozi.

Krzywda nasza jest widoczną i tak krzyczącą, i tak szkodliwą dla miasta, że Świetna Rada nie zawaha się chyba zebrać na posiedzenie, i reasumując uchwałę poprzednią, orzec, że szkoła barakowa stanąć ma naprzeciw kościoła XX. Misjonarzy“.

Kraków 25 września 1891 r.

(Następują podpisy).

Sprostowanie. Obraz zatytułowany „Z nad Bałtyku,“ znajdujący się na wystawie Tow. sztuk pięknych, nie jest pędzla Mayerberga, jak to przez omyłkę napisaliśmy w nrze 257 naszego pisma, ale Marji Mayerberg.

† **Zmarli.** Aleksander Junosza Dąbrowski, były urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, urodzony 1816 r. w Warszawie.

Anna z Wiśniewskich Bętkowska, wdowa po doktorze medycyny i pośle na Sejm krajowy oraz Rady państwa, przeżywszy lat 71.

Odczyt W sobotę o godzinie 6 popoł. odbędzie się w wielkiej sali Rady miejskiej odczyt panny Fuehrer de Sonnenfeld „O solidarności w społeczeństwie“. Wstęp bezpłatny. Ogłoszeń afiszami nie będzie

Deputacja izraelitów Do prezydenta miasta, p. dra Szlachtowskiego, przybyła w dniu wczorajszym deputacja złożona z poważniejszych izraelitów, w celu uproszenia o wysłanie delegacji ze strony Rady miejskiej na odbyć się mające wybory przewodników gminy izraelickiej w dniu 24 października b. r Izraelici pragną mieć dla tego tę delegację przy wyborach, że wysłańcy władzy policyjnej na przedwstępnych wyborach zbyt arbitralnie się zachowywali (?)

Komisja gazowa odbyła kilka posiedzeń, na których zastanawiano się nad kwestjonarjuszem przedłożonym przez dyrektora gazowni, p. Dąbrowskiego, zmierzającym do wprowadzenia różnych zmian w celu przyczynienia dochodów gminie.

Chodniki asfaltowe w Sukiennicach, które w wielu miejscach były uszkodzone, zostały wczoraj zreperowane i do użytku publicznego oddane.

Jarmark na konie robocze nie powiódł się tak, jak się tego po tegorocznym wiosennym jarmarku spodziewać należało. Właściwa przyczyna złego leży w tem, iż włościanie nasi przyzwyczajeni są do odbywania jarmarków jesiennych na konie robocze nie w dni piątkowe, lecz we wtorki. Ztąd też spęd koni nie udał się zupełnie. Czterdzieści kilka koni wystawionych na sprzedaż nie można jeszcze nazwać spędem. Główną też rolę odgrywali wczoraj żydzi handlarze, którzy jakkolwiek nie mieli do borowego towaru, robili przecież świetne interesa nawet na remontach. Koni stosunkowo sprzedano bardzo wiele, gdyż przeszło trzydzieści.

Germanizacja. Posuwająca się coraz bardziej czelność „tak zwanych obywateli“ m. Krakowa w szerzeniu u nas germanizacji, zmusza nas do tego, iż bez żadnych skrupułów będziemy obecnie w kronice naszej podawali godne imiona i nazwiska osób, które bez żadnej potrzeby reklamują swoje firmy w języku niemieckim. Wczoraj dostała nam się koperta od listu wysłanego w miejscu t. j. w Krakowie i w dodatku do Polaka, z następującym nagłówkiem: *Saul Margulies Weingrosshandlung — Krakau, Dittelsgasse 37.* — Adresat odstąpił nam ową kopertę, którą jako curiosum zachowaliśmy w Redakcji naszego pisma i postanowił z panem tym żadnego więcej interesu nie załatwiać. Gdyby za przykładem naszego znajomego poszedł ogół, walka z intruzami, nie umiejącymi i niechcącymi szanować kraju, który ich żywi, byłaby łatwiejszą, niestety jednak na podobne „drobnostki“ mało się u nas zwraca uwagi. A przecież z cegieł składają się gmachy...

Koncert spacerowy. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie ma wkrótce urządzić koncert orkiestralny, zwany spacerowym, w sali Towarzystwa muzycznego w godzinach popołudniowych. Dochód z koncertu tego, ma być przeznaczony na rzecz budowy domu przytułku dla nauczycielek emerytek. Szczegóły koncertu podamy w czasie właściwym.

Opadnięcie tynku. Z domu liczba 28 przy rogu ulicy św. Marka i Szpitalnej odpadł wczoraj znaczny kawał tynku, który o mało co nie zabił przechodzącej w tejże samej chwili panią M. Właściciele domów winni sami zwracać uwagę na stan fasady i części odpadnięciem grożące usuwać, nie czekając nakazu władzy. Niepodobna winić o niedbałość urząd budownictwa miejskiego wobec niesumienności niektórych obywateli, usuwających się o ile możności od obowiązku pokrycia domów nowym tynkiem, lub też odrestaurowania zdezelowanej fasady.

Zbrodniczy zamach. Onegdaj o godzinie 10 wieczorem, napadł jakiś Węgier, podobno ekswojskowy, na przechodzących przez Kazimierz: Leona Waksmana i Salomona Rosenzweiga i poranił obu sztyletem. Waksman odniósł kilka mniej niebezpiecznych ran i opatrzony przez zawezwanych na miejsce wypadku lekarzy pp. Richlowna i Jungera, odprowadzony został do domu. Do Rosenzweiga, który odniósł bardzo niebezpieczną ranę po nad obojczykiem, musiano wezwać pogotowie Stacji ratunkowej, która bezprzytomnego odwiozła do szpitala. Zbrodniarza, który bez żadnej przyczyny napadł na wyżej wymienionych, podobno pochwycono.

Niewiadoma choroba. Dnia 24 b. m. o godzinie 10 po południu jakaś niewiasta niewiadomego nazwiska, przechodząc przez ulicę Krowoderską, utraciwszy przytomność, osunęła się na bruk. Przywieziono ją do szpitala św. Łazarza, pomimo energicznych środków nie została dotąd przywrócona do przytomności. Przyczyna owej dziwnej oraz niebezpiecznej choroby, również jeszcze nie jest zbadaną.

Otrucie. Wczoraj o godzinie 6-tej rano znaleziono w kuchni przyległej do sklepu p. B. przy ulicy Lubicz, bezprzytomną służącą, Stanisławę Kubert, która zatruła się w czasie snu wydobywającym się, ze sklepu gazem. Zawezwane pogotowie Stacji ratunkowej, po dość długiej pracy, przywróciło chorej przytomność, poczem odwiozło ją do szpitala św. Łazarza Kubert z zatrucia tego, jest niebezpiecznie chorą

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 26 września: Po raz pierwszy *Stadła paryskie*, komedja w 3 aktach Valabregue'a.

W niedzielę 27 września: Po raz 132 *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 29 września: Po raz drugi *Stadła paryskie*, komedja w 3 aktach Valabregue'a.

Ostatnia poczta.

Lwów 25 września. Synod prowincjonalny grecko kat. został otwarty w dniu 23 b. m. rano. O godzinie 8 rano odprawił ks. metropolita Sembratowicz w katedrze św. Jura cichą mszę w obecności biskupów Pełesza i Kuiłowskiego i wszystkich członków synodu. Potem przedstawiali się biskupi i kapituły ks. delegatowi Ciasca, który wygłosił obszerniejszą po łacinie mowę, wyrażając swe największe zadowolenie z dotychczasowego swego pobytu między klerem obrz. gr.-kat.

O godzinie 10 zeszli się wszyscy członkowie w kaplicy metropolitalnej — biskupi i delegat Ciasca *in pontificalibus* — gdzie ks. metropolita Sembratowicz powitał ich wzniosłą przemową, objaśniająca cel synodu. Ogłoszono następnie imiona funkcjonarjuszów i podział na trzy komisje: 1) liturgiczną, 2) dyscyplinarną, 3) co do studjów. Każda składa się z 20 członków; w pierwszej przewodniczy ks. biskup Pełesz, w drugiej ks. biskup Kuiłowski, w trzeciej prałat ks. Siengalewicz. Z zawezwanych nie przybyło 30.

Wogóle panuje między członkami synodu pewne niezadowolenie. Ks. prałat Bielecki pozmieniał w ostatnej chwili wszelkie rozporządzenia ks. metropolity, skutkiem czego do komisji weszli prawie sami księża z djecezji lwowskiej, a pominięto wybitniejszych fachowych księży z innych djecezyj, co wywołało także niezadowolenie księży biskupów Pełesza i Kuiłowskiego. Niemniej fatalnie się stało, że obudwu rektorów seminarjów pominięto przy komisjach o seminarjach.

Wiedeń 25 września. „Druga Malibran“, jak nazwano Marję Wilt po londyńskich trjumfach, śpiewaczka dworskiej opery w Wiedniu, kobieta, która mogłaby sobie była płaszcz uszyć z liści laurowych i kąpać się w złocie — rzuciła się na bruk z czwartego piętra. Historję tego samobójstwa opowiadają w następujący sposób:

Około godziny 4 po południu przybyła dorożką przed „Zwettlhof“ jakaś otyła, elegancko ubrana dama w czarnej jedwabnej sukni, z brylantowemi kolczykami w uszach, z wspaniałemi perłami na szyi i dwoma grubemi złotemi bransoletami na lewej ręce. Dama owa chodziła jakiś czas po podwórzu sama, a następnie w towarzystwie młodego człowieka, z którym rozmawiała zupełnie spokojnie. Pożegnawszy się z nim, weszła szybko na schody i w dwie minuty później, rzuciła się przez okno czwartego piętra na bruk. Nadbiegli mieszkańcy domu, podnieśli już tylko trupa z ziemi. W zabitej poznano Marję Wilt. Wiadomość o tem samobójstwie z błyskawiczną szybkością rozniosła się po całem mieście, przejmując wszystkich zgrozą i przerażeniem.

Powszechnie twierdzą, że znakomita śpiewaczka targnęła się na swoje życie w przystępie obłędu. Przemawiają za tem klejnoty, które, jakby umyślnie przywdziała na siebie, ciężka, jedwabna suknia i 1100 złr., które znaleziono przy niej w różnych banknotach. Marja Wilt chorowała już dawniej umysłowo i spędziła czas jakiś w zakładzie dla obłąkanych. Spuściznę po śpiewaczce szacują na miljon złr.

Praga 25 września. *Narodnim Listom* donoszą z Pesztu, że stronnictwo niezawisłe zamierza obchodzić bardzo uroczyście rocznicę urodzin Koszuta i w dniu owym we wszystkich miastach węgierskich demonstracje. Jubilatowi zamierzono kupić dobra Doboszi, gdzie pochowani są rodzice Koszuta i gdzie ma spocząć również Koszut.

Berlin 25 września. Nie ulega już wątpliwości, że cesarz Wilhelm zażąda od parlamentu dosyć wysokiego nadzwyczajnego kredytu na cele wojskowe. Przypuszczają przecież wielokrotnie, że powiększenie pogotowia ma zrównoważyć skrócenie czasu służby.

Wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm zaprosił cara do Berlina, nazywa korespondent *Muenchener Allgem. Ztg.* wymysłem francuzkim i dodaje, iż gdyby car był zmuszony wracać z Danji do swej stolicy przez Prusy, spotkałby naturalnie wszędzie oznaki należytego uszanowania, ale w Berlinie nic do tej pory nie wiedzą o projekcie takiej podróży. Zdaniem *Vossische Ztg*, wizyta cara w Berlinie nie przyczyniłaby się bynajmniej do poprawienia sytuacji politycznej.

Berlin 25 września. Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Petersburga, że w tamtejszem ministerjum wojny bez przerwy pracują gorączkowo. Nie należy przeto, zdaniem korespondenta berlińskiego dziennika, przywięzywać wagi do głosów dziennikarskich, według których nagromadzenie wojsk nad granicą zachodnią, spowodowały manewry. Nie ulega bezwarunkowo wątpliwości, że do granicy niemieckiej posunięto znaczne masy kawalerji, dla której budują się wszędzie odpowiednie koszary i stajnie. Wbrew dotychczasowemu międzynarodowemu zwyczajowi, otrzymują garnizony kawalerji nawet miejscowości położone tuż nad granicą. Na całej linji oznaczonej przez Niemen Bobr Narew, od Kowna, aż do Warszawy, dokonywane są prace fortyfikacyjne.

Petersburg 25 września. Rosja nie ma zamiaru wziąć udziału w demonstracji morskiej przeciw Chinom. Prasa rosyjska przemawia za tem, aby Rosja zachowała ścisłą neutralność i biernie oczekiwała dalszych wypadków w Pekingu, nad Jang tse Kiangiem i nad Amurem. *Nowoje Wremja* dodaje nawet, że Rosja z obecnego położenia w Chinach może ciągnąć wielkie korzyści i wzmocnić swe stanowiska na skrajnym wschodzie.

Białogród 25 września. W sobotę, jako w rocznicę śmierci księcia Miłosza odbędą się we wszystkich cerkwiach żałobne nabożeństwa. W katedrze białogrodzkiej będą obecni na nabożeństwie ministrowie i ciało dyplomatyczne.

Londyn 25 września. *Morning Post* zwraca uwagę na ekspedycję rosyjską na Pamir, przedsięwziętą w celach geograficznych pod wodzą podpułkownika Grąbczewskiego. Dziennik ten szczególnie zastanawia się nad kwestją, dlaczego wyprawa ma z sobą 600 żołnierzy (piechoty i kozaków), oraz dwa działa, kiedy ludność płaskowzgórza pamirskiego nie przeszkadzała nigdy poprzednim wyprawom. Rozważając powyższą kwestję, organ angielski zaznacza, że wzmiankowane płaskowzgórze rozciąga się od obecnych posiadłości rosyjskich aż do granicy posiadłości angielskich w Indjach i jak pisze, „droga przez Pamir jest najbliższą od Syberji i Turkiestanu wschodniego do prowincji kaszmirskiej w Indjach; pozostaje więc oczekiwać wiadomości, czy Rosjanie po wyprawieniu tam tak znacznych sił wojskowych, nie będą się w owych krajach oddawali innym jakim celom.“

TELEGRAMY.

Podróż Cesarza do Pragi.

Wiedeń 26 września. Cesarz wyjechał do Pragi.

Choroba hr. Taaffego.

Wiedeń 26 września. Hr. Taaffe ma się cokolwiek lepiej.

Powiększenie armji.

Budapeszt 26 września. Według doniesienia *Pester Lloyda*, postanowiono na ostatniej wspólnej konferencji ministrów, powiększyć liczbę szeregowców i niższych oficerów w czasie pokoju.

Kongres pokojowy.

Rzym 26 września. Komitet międzynarodowego kongresu pokojowego oznajmia, że z Austrji przystąpiło do kongresu 35 deputowanych, co nawet radykalne dzienniki uznają za dowód pokojowego usposobienia Austro Węgier. Zdaje się, że kongres przybierze imponujące rozmiary.

Ogólne położenie.

Frankfurt 26 września. Minister handlu Berlepsch oświadczył na giełdzie, że kupcy i przemysłowcy mogą się spokojnie oddawać swoim zajęciom, gdyż zatrważające wieści nie mają realnej podstawy.

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyn 26 września. Berliński korespondent *Morning Post* dowiaduje się, że rząd niemiecki pozwolił berlińskiemu Mendelsohnowi wypuścić w Niemczech walory nowej pożyczki rosyjskiej.

Powrót pary carskiej.

Kopenhaga 23 września. Para carska odjechała do Moskwy przez Gjedser.

Kopenhaga 26 września Car i carowa wraz z rodziną wyjechali wczoraj rano o godzinie 9 minut 40 do Moskwy.

Głód w Rosji.

Petersburg 26 września. Głód wśród włościan się wzmaga. Zbiór kartofli zawiódł. W guberni astrachańskiej wymierają całe gminy z głodu. W guberni niżegorodzkiej zmarło z głodu sześć dzieci i jedno zjadło ich zwłoki. (Wiadomość ostatnia jest tak potworną, że trudno dać jej wiarę. Przyp. Red.)

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 26 września. Wśród robotników, zatrudnionych przy budowie kolei syberyjskiej, wybuchły nowe rozruchy, które przecież przytłumiono z wielką bezwzględnością.

Kolonja 26 września. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Podczas zamknięcia sezonu w ogrodzie zoologicznym, wydarzyły się burzliwe sceny. Rosyjscy studenci i słuchacze wyższych zakładów naukowych, zażądali odegrania przez policję zabronionej marsyljanki i urządzili demonstrację antygermańską. Ponieważ kapelmistrz nie chciał się zastosować do żądania studentów, rozruchy tak się wzmogły, że wkroczyła policja i aresztowała głównych ekscedentów.

Zaręczyny króla serbskiego

Białogród 26 września. Krąży tutaj pogłoska o blizkich zaręczynach króla Aleksandra z księżniczką czarnogórską Heleną.

Berlin 26 września. Do biura Wolffa donoszą z Kopenhagi, że uporczywie utrzymuje się pogłoska, że król serbski Aleksander na pewno zaręczy się z księżniczką Heleną Czarnogórską.

Akcja mocarstw w Chinach.

Berlin 26 września. Chiński poseł Hsue-Chin-Cheng przybył tu z Petersburga, z powodu naprężonego stosunku między Chinami a związkiem mocarstw.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 26 września. Prawdopodobnie w niedługim czasie przystąpią Austro-Węgry i Serbja do odnowienia traktatu handlowego.

Monachjum 26 września. Rokowania traktatowe zostały na krótki czas przerwane, z powodu zasięgania nowych instrukcyj. Podjęte zostaną na nowo za parę dni.

Paryż 26 września. Z powodu, że wszystkie traktaty handlowe z Francją wypowiedziano, do przedłużenia ich potrzeba osobnej ustawy. Wiadomość, jakoby o przedłużenie traktatów handlowych starała się Belgja i Hiszpanja, nie potwierdza się.

Konfiskata.

Paryż 26 września. Policja skonfiskowała tysiące afiszów reklamujących nową książkę pod tyt.: „La guerre de Montagne“, przedstawiającą rosyjskich i francuzkich żołnierzy w walce z niemieckimi, austro-węgierskimi i włoskimi.

Zjazd serbskich radykałów.

Białogród 26 września. *Dnevni List* pisze: Zjazd stronnictwa radykalnego w Zajczarze uchwalił następujące rezolucje: 1) rząd powinien przy zawiązaniu traktatów handlowych baczyć na to, aby przemysł krajowy i rolnictwo nic nie ucierpiało; 2) rząd powinien starać się o przyjaźń z Turcją; 3) zebranie wyraża podziękowanie rejentom za stósowne zachowanie się wobec nieporozumień w rodzinie królewskiej; 4) zebranie oświadcza, że w pamięci wdzięcznej zachowa poświęcenie się bojowników za wolność Serbji, dla których rodzin ma być ustanowiony osobny fundusz a w mieście Zajczarze wystawiony wspólny pomnik. Ostatnia rezolucja odnosi się do ofiar powstania radykałów serbskich, które najpierw wybuchło w Zajczarze.

Dla robotników.

Rzym 26 września. Dziennik *Secolo* donosi, że Papież Leon XIII zamierza założyć na Prati di Castello wielki zakład przemysłowy dla kilku tysięcy robotników, aby w ten sposób także praktycznie pokazać, jak chrześcijanie obchodzić się powinni z robotnikami. Ow zakład przemysłowy ma pozostać własnością Watykanu.

Pomnik dla Garibaldiego.

Nicea 26 września. Tutejszy mer zaprosił rząd włoski do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia, na d. 4 października, pomnika dla Garibaldiego. Rząd włoski zastępować będzie oficjalnie minister Nicotera.

Katastrofy kolejowe.

Madryt 26 września. Wczoraj, koło Burgos, zderzyły się dwa pociągi. Siedm osób straciło życie, czternaście jest ciężko rannych.

Nowy Jork 26 września. W Pensylwanji zetknęły się dwa pociągi robotnicze. Maszynista i ośmiu robotników zabitych, 20 rannych.

Wiedeń 26 września. Ambasador austro węgierski w Paryżu, hr. Hoyos, miał audjencję u cesarza.

Kopenhaga 26 września. Tutejsze koła dobrze poinformowane zapewniają, że pogłoski o zaręczynach księcia Neapolu z jedną z księżniczek duńskich, są zmyślone.

Rzym 26 września. Wobec pogłosek, że celem konferencji ministra wojny i szefa gen. sztabu, będzie na celu podwyższenie budżetu wojskowego donoszą, że obydwaj jeszcze przed powołaniem p. Pelloux na stanowisko ministra wojny, uznali możliwość zaprowadzenia dalszych oszczędności.

Londyn 26 września. *Times* sądzi, że postępowanie Rosji w Małym Palmirze, da powód do not dyplomatycznych, gdyż kraj ten nie leży w rosyjskiej sferze działania.

Londyn 26 września. Podsekretarzem stanu w ministerjum spraw zewnętrznych będzie prawdopodobnie mianowany baron Henry Worms, podsekretarz stanu w ministerstwie kolonij.

Wiedeń 26 września. Usposobienie giełdy lepsze. Akcje kredytowe 281, Landerbank 200.40. Renta złota 103.45. Renta majowa 91.05.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W 13 gorzelniach galicyjskich wywarzono w lipcu 1891 r. ogółem 155.490 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie kołomyjskim 5 (62.050 stopni alkoholu), stanisławowskim 2 (45.700), tarnopolskim 1 (10 400), brodzkim 1 (400), przemyskim 1 (20.220), lwowskim 1 (12 000), krakowskim 1 (2.500), samborskim 1 (2.220).

* *Gaz. Narodowa* donosi: Rada nadzorcza Tow. dostaw dla armji odbyła onegdaj posiedzenie, na którem zatwierdzono zestawienie rachunkowe za rok ubiegły. Nadto uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu członków, które się odbędzie dnia 4 października, wniosek upoważniający Radę nadzorczą do objęcia dostaw skóry dla armji na rok 1892 we własny zarząd.

* Wywóz zboża z Austrji do Bawarji w ostatnich czasach przyjął tak znaczne rozmiary, że zarząd bawarskich linij kolei państwowych był zmuszony zaprowadzić specjalne pociągi, zwyczajne bowiem towarowe nie były w możności przewieźć wszystkich towarów.

* Z Petersburga donoszą pod data 20 września, że spodziewano było tam w tym dniu przybycie p. Hoskier, który ma podpisać umowę z rządem rosyjskim o nową 3 procentową pożyczkę rosyjską. Syndykat bankierów paryzkich, który reprezentuje p. Hoskier, ma przejąć wspomnianą pożyczkę od rządu rosyjskiego po 78¼%, kurs zaś emisyjny ma wynosić 80½%. Prawdopodobnie niemieckie kapitały w przedsiębiorstwie tem pośrednio są też w dosyć znacznych sumach zaangażowane.

* Pierwszy jarmark na owoce w Berlinie trwać będzie od 29 września do 1 października. Jarmark ten prawdopodobnie będzie bardzo ożywiony, okazuje się bowiem, że przeznaczone na wystawę prób miejsce jest o wiele zamałe. Zapotrzebowanie na owoce jest wogóle znaczne.

* „Credit Lyonnais“ w Petersburgu na zagwarantowanie prowadzonych przez siebie interesów w obrębie Cesarstwa rosyjskiego, złożył do banku państwa tytułem depozytu miljon rubli w papierach publicznych. Na skutek tego ros. minister finansów udzielił pozwolenia pomienionej instytucji na otworzenie filij w Moskwie i Odessie. Filje te rozpoczną swoją działalność najpóźniej 1-go lutego roku przyszłego.

***Kraków**, 25 września.*

Pszenica 10.50—11.70, Żyto 9.50—10.35 Jęczmień 7.25—8.15, Owies 6.75—7.25, Groch 10 — —12.— Tatarka 9— —10.50, Proso 6.— —7.50, Fasola 9.— 12.—, Jagły 14.— —16.—, Siano .— —2.60, Słoma —.— —2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2 —, Ziemniaki za hektolitr 2.80—3.—, Jaja za kopę 1.40 —1.50, Masło za garniec, 3.25 — 3.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr — — — 79.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr — — — 74 —.

Ceny zboża

z dnia 24 września 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·—10·25	9·7 10·—	9·50 10·10
Żyto	8.— 8·65	8·— 8·40	8·— 8·50
Jęczmień	6·50—7·70	6 — —7·25	6·— —7·—
Owies	7· — —7·30	6 80 —7· —	6·70—7·—
Groch	—·— —·—	6· 0 8 —	6·25 [illegible]
Wyka	—· —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13· —13·50	13· - 13· —	13·—13·25
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	42·—52· —	41·—48·—	41 —47·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo. *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17.— do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier op.	91 —	Anglobanki ...	153 —
„ srebrn. „	90 90	Uniony	226 25
„ 4% złota.	109 90	Bankverein ...	108 25
„ 5% pap. nie	102 15	Akc. Länderb.	2[illegible]0 50
Akc. ban. AW..	1010 —	„ kol. Kar.	204 50
„ kredytowe	279 —	„ [illegible]	235 50
Londyn	117 35	„ [illegible]	108 25
Napoleony ...	9 31	Elbethal....	— —
Dukaty	5 58	Nordbahn	[illegible]45 —
Marki	57 67½	Staatsbahn ...	[illegible]1 87
5% Renta pa.	100 60	Alpiny	34 50
4% [illegible] złota	103 50	Akcje tyto[illegible] ...	1[illegible]7 50
Losy prem. [illegible]	140 —	[illegible]	[illegible]25 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 września.

Bank. austr....	173 40	4% Lis. [illegible]	64 40
Krótki Wiedeń	173 20	Ak. kol. K[illegible]	88 50
Banknoty ros..	216 75	austr. kre[illegible]	152 40
5% Lis. [illegible]	67 10	Ultimo R[illegible]	217 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista). poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(14-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 3-8(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(19-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(56-?)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(64-?)

C. k. Asystent pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zamieni się z kolegą pragnącym dostać się do Krakowa. Adres: Ż. K. 397, w Adm. „Kurjera Polskiego". 397(10-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(30-?)

Doniesienia rozmaite.

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18.

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 406(7-10)

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów. rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądnąć od godziny 2 do 3, przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41?(2-?)

Fortepian z angielską mechaniką, rok używaną, **własność prywatna**, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania, w składzie J. M. Kordeckiego 408(6-10)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.**

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8. II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Wyżeł młody, szlachetnej rasy. do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego **Mateusza.** 3?8(31-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia **w** Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(16-?)

Lokale.

Pokój umeblowany frontowy, na I. piętrze, do wynajęcia dla damy, lub starszego mężczyzny. Wiadomość ulica Wiślna 8. 416(1-6)

Dwa pokoje kawalerskie, na III. piętrze, od frontu, każdego czasu są do wynajęcia, w domu ul. Florjańska Nr. 3. 415(1-3)

Pokój **frontowy, na wysokim parterze** z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. Plac Matejki 5, wejście z podwórza. 400(9-?)

Sklep do wynajęcia od 1 października, przy ul. Długiej Nr. 10, w Krakowie, gdzie obecnie skład obuwia. Wiadomość na miejscu u właściciela. 410(4-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(4 ?)

Pokój duży, frontowy, ciepły, jasny, umeblowany, oraz całodzienne utrzymanie na żądanie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 4?4(3-3)

Jeden lub dwa pokoje, z meblami lub bez tychże, wraz z wiktem i obsługą, jest do wynajęcia, na ul. Starowiślnej, Nr. 11, I. p. 403(6-6)

FRANCISZEK LUDWIG
KRAKÓW,
Rynek główny, Nr. 17,
Wielki skład skór
dla szewców, Rymarzy i Tapicerów, Ceny umiarkowane Skład pasów do maszyn. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 1646(4 ?)

Kamienica
nowo wybudowana, front o 9 oknach w każdem piętrze, z ogrodem przeszło 300 sążni kw., w pięknem położeniu, na przedmieściu, pod korzystnemi warunkami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość **w Admin. „Kurjera Polskiego".** 1733(?-5)

Do sprzedania
Dom murowany
w rynku, w najlepszym miejscu, zdatny do wszelkich handlów, przynosi rocznego dochodu 210 złr a. w. Bliższa wiadomość pod **L. 489 w Suchy.** 1747(3-3)

Jeden lub dwa pokoje
z oddzielnym wchodem, w bliskości plant i Rynku, ze stołem i usługą, jest do wynajęcia od 1 października **dla osoby starszej.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", pod **B. S.** 1722(10-?)

Słuchacz praw
mogący wykazać się świetnemi świadectwami i rekomendacjami znakomitych rodzin obywatelskich, poszukuje lekcji w miejscu lub na prowincji. Nauka może być udzielana w języku polskim i niemieckim.
Zgłoszenia **w Administracji „Kurjera Polskiego".** 1721(11-15)

KUCHNIA POLSKA
wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny Nr. 5,
poleca
Śniadania, obiady i kolacje
czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**
Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności
1719(4-10) Józef Bielawski.

PANNA 1697(6-?)
do krawieczczyzny, z dobrej rodziny, wykształcona w swoim zawodzie, pilna, bardzo pracowita, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w mieście lub w okolicy; może także panią domu wyręczać w domowem gospodarstwie. Bliższa wiadomość przy **ul. Jagiellońskiej l. 6, I P.** w pracowni sukien p. Steiner.

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
F. Lubańskiego,
pl. Dominikański 3,
poleca 1752(1-5)
przybory do gimnastyki:
Pasy po 75 cnt. do 1 złr. 20 cnt. Pantofle z jelonkową podeszwą, po 90 cnt. i 1 złr. Koszulki trykotowe po 60 cnt. Pantalony trykotowe po 3 złr. i 3·25.

Marynaty świeże
jako to: 1711(1-3)
Łosoś marynowany,
Węgorz w ruladzie i kawałku,
Minogi Elbląskie,
Kawior astrachański grubo ziarnisty,
Śledzie pocztowe, anchovis etc.
poleca handel
EDWARDA FUCHSA
w Krakowie.

Kamienica dwupiętrowa
w śródmieściu, położona blizko Rynku gł., jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość przy **ul. Wolskiej, Nr. 19, I. p.** 175?(1-5)

Park krakowski
przy sprzyjającej pogodzie
w Środę, Sobotę i Niedzielę
odbędzie się (8 ?)
KONCERT
Muzyki wojskowej.

Agenci
do przyjmowania obstalunków na wyroby fabryczne, mające wszędzie, zbyt, mogą być natychmiast przyjęci. Oferty pod adr. F. Hamaček, Praga 1050/II. 1699(3-5)

Gdy mi potrzeba inserować 1433(94-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Kapitał 50.000 złr. a. w.
jest do umieszczenia w całości lub częściowo na drugą hipotekę.
Poszukuje się do nabycia
majątku ziemskiego,
z lasem, w cenie około 100.000 złr. Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie, Grodzka 18. 1645(10-10)

WYROBY
MEBLI GIĘTYCH
z suchego drzewa,
trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1?60(35-?)
zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności
Tercjarze św. Franciszka
Kraków, ulica Piekarska, 21.
Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

KORZYSTNE i PRAKTYCZNE
!NOWOŚCI!

Mydło w proszku kilo 25 cnt., rozpuszcza się w letniej wodzie w stosunku $^1/_4$ klg. na 40 litrów; wymoczą się brudy przez noc, potem wypierze się bez dalszego mydlenia w letniej wodzie i osięga się nadzwyczajna białość bez niszczenia bielizny.

Farbka do bielizny w massie, z połyskiem, pudełko blaszane 5 cnt. Farbka proszkowa w pudełkach blaszanych z moją firmą, po 15, 25, 30 centów.

Mydełka do czyszczenia złota, srebra, wszelkich metali, oraz szkła, jak: lustra szyby i t. d., tabliczka 5 i 8 cnt.

Polecam także **Krochmal** pszenny, ryżowy i sztywnik w najlepszym gatunku

Zwracam również uwagę, że oprócz wszelkich znanych **Farb,** mam na składzie nową emaljową ze Szwajcarji, której w Krakowie tylko u mnie dostać można, 1 klg. 1 złr. 45 cnt., $^1/_2$ klg. 75 cnt. **Farba** ta jest w różnych kolorach, wysycha wpół godziny, jest bez odoru, i może być użytą wszędzie, a szczególniej tam, gdzie inne olejne są za mało trwałe, zwłaszcza gdzie jest ciągła wilgoć, jak w łazienkach, szpitalach i innych podobnych miejscach.

Polecam także moją farbę woskową płynną, do froterowania, litr po 35 centów.

FR. LENERT
1750(2-5) **w Krakowie, Sławkowska 6.**

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny: 1544
PRZEWODNIK PO KRAKOWIE I OKOLICY
wydany przez Komitet VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników, a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcją
Prof. J. Rostafińskiego.
Ozdobiony widokiem Krakowa z XVI. wieku, licznemi illustracjami i objaśniony planem miasta, wykonanym przez Budownictwo miejskie.
Cena złr. 1·20, w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

Barnum, ojciec reklamy,
który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(4-?)
„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",
powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata. pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Generalni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności.**

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI
Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro
zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór
UBIORÓW MĘZKICH
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1084(69-?)
eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meużykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór
ubrań dziecinnych.
Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.
Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.
Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

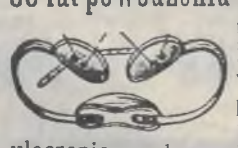
LUDWIK SZUFA
KRAWIEC MĘZKI,
ul. Mikołajska 28, parter.
Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną
PRACOWNIĘ 16 6(6-?)
SUKIEN MĘZKICH.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej, po **nader nizkich cenach.**
Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. 11. 106(683-?)

PIERWSZORZĘDNE
LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
Kazimierza Henisza
w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.
Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty
urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, mięsienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.
Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**
Łazienki krajowe
wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.
ŁAŹNIE PAROWE
szafkowe i ogólne największe.
Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.
PARA NAJLEPSZA
z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami różnego gatunku i temperatury.
HOTEL „IMPERIAL"
Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.**
BIURO TECHNICZNE
koncesjonowanego Budowniczego 14 0(13-?)
Kazimierza Henisza.
Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

„ANANAS"
najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,
drukowany w **10.000** egzemplarzy,
wyjdzie z druku dnia pierwszego października,
nakładem i pod redakcją
1649(13-?) **K. BARTOSZEWICZA**
„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.
Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15)*, po cenach następujących:
Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za $^1/_8$ strony 3 złr. 50 cnt.
Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.
Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

1081(15-?) **35 lat powodzenia**



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Wielka Praska Loterja

Ostatni miesiąc

Główna wygrana
100.000 złr.
50.000 złr.
1610(15-?)
LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A Holzer, Z. Gleitzmann.**

Jedna próba przekona każdego, że
„Zacherlin"



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom
ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.
Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko
we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.
Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(?-12)
Składy prawdziw. Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orławski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.